FILM

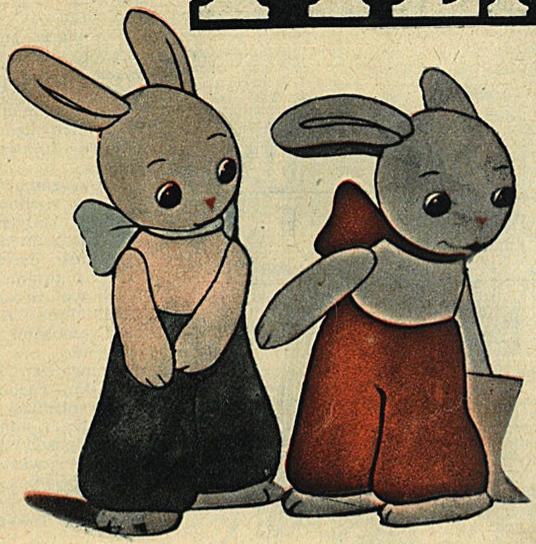

WIELKIM POWODZENIEM NIE TYLKO WŚRÓD NAJMŁODSZYCH WIDZÓW CIESZĄ SIĘ DOSKONAŁE FILMY RYSUNKOWE WYŚWIETLANE W CZASIE FESTIWALU FILMÓW RADZIECKICH

KONKURS „LABIRYNT FILMOWY"

NR 47 (208) • 23 LISTOPADA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 47/52

W XXXV ROCZNICĘ WIELKIEGO PAŹDZIERNIKA. — Cały naród polski przesłał pozdrowienia narodom radzieckim, bohaterskiej partii komunistycznej Związku Radzieckiego i jej wodzowi Józefowi Stalinowi. Podczas Akademii w Warszawie referat o rocznicy Wielkiego Października wygłosił v-premier Al. Zawadzki. (Zdj.: W. Forbert)

JÓZEFA BARTOSIK — WZOROWA GOSPODYNI. Józefa Bartosik ze wsi Gruszów w pow. Myślenice za wzorową gospodarkę otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi. Jest ona doskonałą gospodynią i aktywną działaczką społeczną. (Zdj.: W. Janik)

ROŚNIE PAŁAC PRZYJAŹNI. W centrum Warszawy znikają ostatnie ślady wojny i ruin. Powstaje na tym miejscu Pałac Przyjaźni — dar radzieckich przyjaciół dla Warszawy. (Zdj.: W. Forbert, K. Szczeciński, M. Wiesiołek)

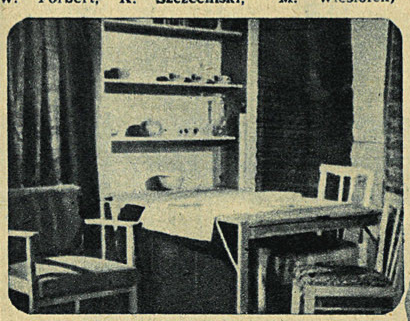

JAK URZĄDZIĆ MIESZKANIE. Modele pomysłowych estetycznych mebli do mieszkań oglądaliśmy na wystawie zorganizowanej przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego. (Zdj.: L. Zajączkowski)

JAK PRZEBIEGA FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH NA ŚLĄSKU

Okręgowy Zarząd Kin w Katowicach dobrze przygotował się do wielkiej imprezy filmowej, jaką jest tradycyjny Festiwal Filmów Radzieckich. Załogi kin śląskich zmobilizowały swoich pracowników do przyjęcia i obsłużenia w czasie Festiwalu jak największej liczby widzów.

Kierownik kina „Bajka" w Gliwicach, liczącego 500 miejsc, zobowiązał się obsłużyć w czasie Festiwalu 100.000 widzów. Kierownikowi St. Strongowi, który podjął to zobowiązanie, wręczony został przy okazji dyplom uznania za uzyskanie 100-procentowej frekwencji w Dniach Filmu Polskiego.

Zobowiązania zespołowe podjęły wszystkie kina ruchome na Śląsku oraz 29 kin wiejskich stałych i 11 kin miejskich I kat.

W porozumieniu z TPPR organizuje się 864 seanse dyskusyjne na terenie miast i 221 na terenie wsi woj. śląskiego.

Ciekawe urozmaicenie programu wprowadziło kina „Apollo" w Katowicach, gdzie przed seansami urządzane są występy artystyczne.

Pracownicy CZK utworzyli 4 dodatkowe ekipy kin ruchomych, które w czasie Festiwalu obsłużą teren dotychczas nieodwiedzany przez kina objazdowe, umożliwiając w ten sposób mieszkańcom odległych wsi oglądanie wartościowych filmów. Ekipy tych kin wyposażone są w aparaty produkcji polskiej.

Na czas trwania Festiwalu kina katowickie podzielone zostały na grupy, ułatwiające widzom wybór filmów. Przykładowo: w kinie „komediowym" wyświetlane będą komedie, w kinie „dokumentalnym" — filmy dokumentalne.

Rolę informatora dla mieszkańców Śląska spełnia m. in. udekorowany wóz tramwajowy zaopatrzony w plakaty, fotosy i ulotki oraz informujący przez megafon o programie Festiwalu i osiągnięciach kinematografii radzieckiej — w sposób ciekawy i niecodzienny.

Jednym ze środków ułatwiających ludności wiejskiej udział w Festiwalu są rozprowadzane przez listonoszy wiejskich bilety do kin ruchomych i programy wyświetlanych filmów. Okolicznościowy datownik pocztowy na listach ze Śląska przypomina wszystkim o trwaniu Festiwalu Filmów Radzieckich.

Śląsk nie zapomniał również o swych najmłodszych widzach i młodzieży. W porozumieniu z Wydziałem Oświaty WRN zorganizowany został konkurs szkolny. Szkoła, która uzyska najlepsze wyniki frekwencyjne w stosunku do ilości uczniów, otrzyma w nagrodę fortepian.

Rozgłośnia katowicka wraz z OZK organizuje konkurs filmowo-radiowy. Trafne odgadnięcie do jakiego filmu należą transmitowane fragmenty muzyczne bądź dialogi — przyniesie uczestnikom wartościowe nagrody. (B. R.)

Usprawniamy produkcję kopii

Łódzkie Zakłady Wytwórcze Kopii Filmowych podwoją produkcję 16 mm. kopii dźwiękowych. Niebawem podjęte zostaną prace nad zainstalowaniem automatycznej wywoływaczki 32 mm typu Multiplex. Przy użyciu nowej wywoływaczki ŁZWKF będą mogły równolegle przeprowadzać obróbkę laboratoryjną z taśmy 32 mm na taśmę 16 mm.

FILM DLA KOLEJNICTWA

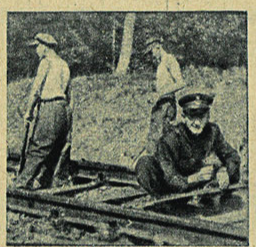

PWSF podjęła w bież. roku realizację kilku filmów instruktażowo-szkoleniowych o różnej tematyce, jako zamówienie Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Filmy te realizują słuchacze ostatniego roku szkoły w ramach prac absolutoryjnych.

Na zdjęciu: fragment z filmu *Odmierzone podsypywanie podkładów* — do którego zdjęcia zostały zakończone w ostatnich dniach października br. Realizacja — Andrzej Retinger; zdjęcia — Józef Arkusz.

„WSZYSCY NA PLAN!"

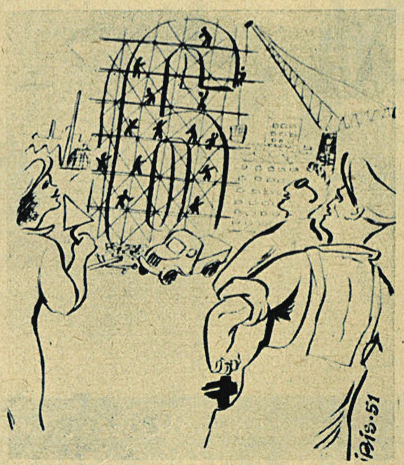

rys. IBIS

Brygada młodzieżowa pracuje

Przy warsztatach naprawczych OZK w Krakowie powstała pierwsza brygada młodzieżowa. Pomysł stworzenia brygady, wykonującej we własnym zakresie naprawy projektorów kinowych, przedstawił na zebraniu produkcyjnym młody zetempowiec, uczestnik Zlotu — Zdzisław Zych.

Trójka brygadzistów: Zdzisław Dziekan — dźwiękowiec, Zdzisław Zych — mechanik i Adam Wątorek — elektryk, podjęła w związku z grudniowym Zjazdem Przodujących Pracowników Kin zobowiązanie skrócenia czasu przestoju aparatów oddanych do remontu.

„Chcemy naprawić jak najszybciej uszkodzone projektory. Wiemy, że kin objazdowych jest jeszcze za mało, by mogły dobrze obsłużyć wieś, a każdy oddany wcześniej aparat to setki widzów kinowych więcej" — mówi kolega Zych.

Trzeba dodać, że naprawy dokonywane są dobrze i szybko, ilość zaoszczędzonego materiału naprawczego wzrasta, a przekazywane do eksploatacji projektory są świadectwem wydajnej pracy brygady młodzieżowej.

NOWY WYDZIAŁ PWSF

W Państwowej Wyższej Szkole Filmowej otwarty został w tym roku *Wydział Organizacyjno-Ekonomiczny*, celem szkolenia nowych kadr na kierowników produkcji oraz pracowników o charakterze organizacyjno-administracyjnym w produkcji filmowej. Okres studiów trwa 4 lata.

INNE TEMATY KRONIKI:

- MARIENSZTADT W ŁODZI (Zdj.: M. Wiesiołek)
- POD BIEGUNEM PÓŁNOCNYM ROSNĄ KALAFIORY (ZSRR)
- FARUK UCIEKŁ (Egipt)

PROPOZYCJA Z GŁUCHOŁAZÓW

Tytuł wyraża nie tylko propozycje autora felietonu. Raczej felieton jest podsumowaniem propozycji i żądań, wysuwanych pod adresem naszych filmowców przez bardzo wielu wczasowiczów, robotników i chłopów, o czym postaram się Czytelników przekonać.

Działo się to w Głuchołazach, w uzdrowisku na Opolszczyźnie. W parku siedziało wielu robotników z przemysłowych zakładów Opolszczyzny, Dolnego Śląska. Wśród nich odnalazłem znajomego Jana Kolendę, hutnika górnośląskiego. Rozmawialiśmy o „wczasowym" życiu, z którym znajomy hutnik zapoznał się dopiero po raz pierwszy w życiu.

— Przecież przed wojną — wyjaśniał rozważnie swoją twardą śląską mową — robotnik nie mógł marzyć o takim wypoczynku. A po wojnie to tak jakoś schodziło. Jak był urlop, to żona mówiła: „Gdzie ty tam będziesz jeździł w świat. Źle ci w domu? Siedź!" — Siedziałem.

— Człowiek, jak całe życie nosa poza swoje miasto nie wytknie, to się świata trochę boi. Raz żona poprosiła mnie, żeby ją wziąć do teatru. Grano wesołą sztukę „Dwa tygodnie w raju". Tak mi się ona spodobała, że pomyślałem sobie, może jednak raz w życiu skorzystać z wczasów. No i widzicie, jestem w Głuchołazach. Bardzo mi się podobają tutejsze wczasy.

Długo jeszcze hutnik Kolenda opowiadał o różnych radościach, ale dla mnie najistotniejszy w jego opowiadaniu był ten szczegół, że do wczasów przekonała go sztuka teatralna. Na ten więc temat skierowałem pogwarkę z innymi przygodnymi rozmówcami w Głuchołazach.

— A tak — mówił siwy górnik z Wałbrzycha, Franciszek Cichoń — takie sztuki dużo dobrego mogą zrobić. Towarzysz redaktor mówi, że pisze do „Filmu". No to ja muszę powiedzieć, że jakby z tej sztuki zrobili film albo jakiś inny o wczasach, to by taki film dopiero był propagandą wczasów. Bo teatr nie wszędzie gra i do teatru nie tak łatwo pójść, jak do kina. Tak sobie rachuję, że jak sztukę w teatrze zobaczy tysiące ludzi, to film chyba ze sto tysięcy i więcej. Przyjemnie byłoby zobaczyć wesoły film o tym, jak robotnicy odpoczywają na urlopie, bawią się, cieszą życiem i naszą piękną polską ziemią.

Te i inne rozmowy w Głuchołazach utkwiły w mojej pamięci. Po powrocie do Warszawy zasięgnąłem na ten temat „języka" i tu i tam. W Funduszu Wczasów Pracowniczych usłyszałem, że komedia filmowa o tematyce wczasowej oddałaby nieocenione usługi propagandzie tej formy wypoczynku i zmobilizowałaby pracujących skuteczniej niż wszelkie pogadanki a nawet słowo drukowane. Powiedziano mi również, że FWP służy jak najchętniej pomocą tym filmowym dramaturgom, którzy by chcieli opracować nowelę lub scenariusz komedii filmowej o tematyce wczasowej. Podkreślono, że uważny obserwator znajdzie na wczasach dostateczną ilość wątków fabularnych do skonstruowania niebanalnej, żywej akcji wynikającej z prawdziwych i krzepiących faktów naszej rzeczywistości.

Sprawa ta wymaga bardziej szczegółowego omówienia. Wydaje mi się, że wczasy stanowią w naszym życiu zbiorowym już tak ważny fakt, oddziaływujący na wyobraźnię społeczeństwa, że wcześniej czy później powstanie konieczność wykorzystania tego tematu również w twórczości filmowej. A czyż nie lepiej wcześniej niż później? Jeśli wodewil może zachęcić hutnika czy górnika do przełamania wieloletniego oporu wewnętrznego, „obawy podróżowania", i wzbudzić zainteresowanie akcją wczasową, to o ileż silniej będzie oddziaływać dobra komedia filmowa. Dają nam pod tym względem dobry przykład Czesi, którzy realizują obecnie komedię filmową „Jedźcie z nami", właśnie o tematyce wczasowej.

Taki film zaciekawi zarówno tysiące tych, którzy już korzystali z wczasów i będą szukać w nim własnych wspomnień, jak i tych, którzy dopiero... rozmyślają nad tym, czy na wczasy pojechać.

L. RUBACH

WYSZPERANE

STYL REKLAMY

Był to olbrzymi wyścig z zagranicą. „Niewolnica miłości" — marzycielstwo splątanych w cichą tragedię serc, marzycielstwo rozbitych ale jeszcze drgających arterii smutku i tęsknoty, odwiecznych hymnów krwawej miłości, na której ołtarzu niezliczone płoną ofiary. Zawrotny i złowieszczy pęd uczucia, jakby tajfun podcina jednym podmuchem pnie zaledwie dojrzałych istnień. Niewolnica miłości — dziewczyna pochłonięta żywcem przez nigdy nienasycone bóstwo, drga i szaleje. A na łożu ciało jej zwija się w szalonym skurczu, podrzucane tragedią Przeznaczenia, a u wezgłowia łoża staje wygnany anioł i majestatem błogosławieństwa poświęca w łasce najwyższej ofiary. Tak! Stanowczo! Jest to epokowe dzieło w historii rozwoju kinematografii polskiej!"

(Kinema, listopad 1922)

DZIWNA KRAINA

Fragmenty satyry Janusza Minkiewicza drukowanej w n-rze 48 „Wiadomości Literackich" z r. 1937:

CO TO ZA DZIWNA PRZED NAMI KRAINA,
GDZIE NIC — TYLKO WSTĘGI SIĘ RÓŻNE PRZECINA?
CO TO ZA DZIWNA PRZED NAMI STOLICA,
GDZIE NIC — TYLKO CIĄGLE KTOŚ CZYMŚ COŚ ZASZCZYCA?
ZASZCZYCA. PRZECINA. ODSŁANIA. OTWIERA.
(A JA MAM JUŻ DOSYĆ. A MNIE JUŻ CHOLERA...)
JAK ZWIE SIĘ TO PAŃSTWO? ILLURIA? SARDONIA?
ASTORIA? COZYNIA? BEXICO? DALTONIA?
NIE. TEN KRAJ LEŻY W GRANICACH ŚWIATA:
TO POLSKA — Z DODATKÓW FILMOWYCH PAT-a.

DOBRA KRÓTKOMETRAŻÓWKA

W r. 1937 odbył się specjalny pokaz nowych polskich krótkometrażówek. Ze szczególnym wyróżnieniem prasy spotkały się prace Cękalskiego i Forda. „Ford nakręcił film „Społem". Jest to inteligentnie pomyślana, dobrze udramatyzowana i dobrze zmontowana propaganda spółdzielczości. Daleka od nudy, posiada przyjemne, ostre tempo, rytm urywany i mocny, napięciem montażowym sugeruje napięcie samej treści — samej akcji spółdzielczości".

(Wiadomości Literackie, Nr 42)

FILM-ik

TYGODNIA 15/52

ZBIGNIEW SKOWROŃSKI, aktor wielu filmów polskich: **Zakazane piosenki, Ostatni etap, Dom na pustkowiu, Czarci Żleb, Załoga, Młodość Chopina** (rys. J. Zebrowski)

TATI

12 listopada można było zobaczyć z tramwaju skutki śnieżycy — i niedbalstwa. Przed kinem „Moskwa" w Warszawie leżały pod murem (zwalone na kupę) plansze dekoracyjne obrazujące Festiwal. Kolorowe rysunki i napisy zmywał śnieg i deszcz.
A komu zmyć za to głowę?

POLONICA

Starzy emigranci polscy we Francji i ich dzieci, urodzone i wychowane we Francji, utrzymują kontakt z życiem Polski Ludowej. W zbliżeniu do naszej rzeczywistości pomagają im polskie filmy wyświetlane na wieczorach organizowanych przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

Na jednym z takich wieczorów w Noeux les Mines w północnej części Francji, zamieszkałej przeważnie przez polskich górników, pokazany został film **Zakazane piosenki**, który oglądało przeszło 400 osób.

W innej miejscowości Bruay wyświetlano **Warszawską premierę**, którą oglądali Polacy, przedstawiciele różnych organizacji.

Na wieczorze zorganizowanym w Blanc - Messin po wyświetleniu **Warszawskiej premiery i filmu List górnika** — delegatka Stowarzyszenia zdała sprawę ze swego pobytu na naszych Ziemiach Zachodnich, a zebrana publiczność, składająca się z Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego, wyraziła swój protest przeciw ratyfikacji umów bońskich i paryskich, które mają na celu m. in. oderwanie ziem piastowskich od Polski.

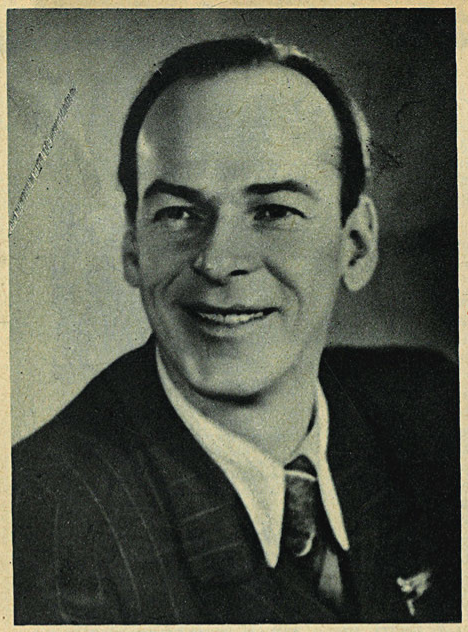

Pamiętne dni

Napisał MIKOŁAJ CZERKASOW

Nigdy nie zapomnę wzruszających dni spędzonych w Moskwie podczas historycznego Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Organizacja partyjna m. Leningradu okazała mi zaszczyt i wielkie zaufanie, kierując mnie na XIX Zjazd jako swego delegata.

Wspaniałe przemówienie tow. Stalina, przemówienia najbliższych jego współpracowników oraz wystąpienia delegatów w wielkiej sali pałacu Kremlowskiego budziły w każdym z nas uczucie dumy z gigantycznych sukcesów, jakie osiągnął Kraj Radziecki pod kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, pod przewodnictwem naszego wielkiego Wodza — Józefa Stalina.

XIX Zjazd uzbroił nas do walki o jasną przyszłość, o zbudowanie komunistycznego społeczeństwa.

Zjazd poświęcił wiele uwagi literaturze i sztuce radzieckiej i okazał wielką troskę o ich dalszy rozwój, wskazując wysokie wymagania, jakie stawia nasz naród tym ważnym dziedzinom twórczości. W swoim referacie tow. Malenkow słusznie podkreślił wielkie osiągnięcia w rozwoju sztuki radzieckiej, a równocześnie wskazał, że poziom ideowo - artystyczny wielu utworów ciągle jeszcze nie jest dostatecznie wysoki, że bogate i bujne życie społeczeństwa radzieckiego znajduje w twórczości niektórych pisarzy i artystów blade i nieciekawe odzwierciedlenie.

Z uwagami krytycznymi w zakresie problemów sztuki wystąpili także poszczególni delegaci Zjazdu. Mówili oni o poważnym pozostawaniu w tyle radzieckiej dramaturgii i filmu, o tym, że w naszych ateliers realizuje się niedopuszczalnie mało filmów.

My, artyści teatru i filmu, musimy jak najpoważniej zastanowić się nad tymi słusznymi zarzutami.

Uzmysławiając sobie to wszystko, co zaszło w ciągu tych pamiętnych dni, widząc wspaniałe perspektywy rozwoju i przemian naszego kraju na drodze do komunizmu, które ukazał XIX Zjazd partii, jeszcze silniej każdy z nas odczuwa tę wielką odpowiedzialność, jaką ponoszą radzieccy artyści w zakresie stworzenia dostatku bogactw kulturalnych w naszym kraju.

Olbrzymią pomocą w twórczości radzieckich literatów, artystów teatru i filmu, jest postawiony w referacie tow. Malenkowa problem typowości w literaturze i sztuce:

„Typowość stanowi podstawową sferę przejawiania się partyjności w sztuce realistycznej".

Utwory literackie — powieści, sztuki, scenariusze — powinny być przepojone głębokim, wiernym odczuciem życia. Bez wielkich życiowych uogólnień, bez głębokiego studiowania otaczającej nas rzeczywistości — nie ma prawdziwej sztuki. W sztukach i scenariuszach trzeba tworzyć postaci ludzi silnych, pokonujących trudności, zwalczających nie fikcyjne, wymyślone przeszkody, lecz śmiało, po partyjnemu karczujących to stare, zgniłe i szkodliwe, które gnieździ się jeszcze w nas i przeszkadza w marszu naprzód. My, aktorzy, chcielibyśmy grać role ludzi radzieckich o zdecydowanych, mocno zarysowanych charakterach, ludzi o bogatym i pięknym życiu wewnętrznym, ludzi o szerokich horyzontach umysłowych.

Marzę o stworzeniu na scenie i w filmie postaci wielkiego radzieckiego uczonego, który przysparza nauce nowych zdobyczy służących dobru mas, umacniających siłę i pomyślność naszego kraju. Chciałbym zagrać rolę współczesnego robotnika radzieckiego, jednego z tych ludzi których znam z fabryki im. Ki[illegible]a w Leningradzie. W jego postaci chciałbym pokazać pełnego pasji nowatora, wyprzedzającego czas, człowieka kulturalnego i wszechstronnie rozwiniętego.

Lecz ten bohater nie może być zamknięty w ramy wyłącznie produkcyjnej i społecznej działalności, jak to jest w zwyczaju praktyki twórczej niektórych dramaturgów. Chciałbym, by autor przyszłego utworu pokazał bohatera nie tylko w zakładzie pracy, lecz również w domu, w kręgu rodziny i bliskich mu osób.

Wiele planów i pragnień ma każdy radziecki aktor. Ja już dawno „choruję" na chęć odtworzenia postaci największego poety naszej epoki — Włodzimierza Majakowskiego. Przygotowuję się do tej pracy, studiuję biografię poety, wczytuję się w jego utwory napisane jak gdyby dziś, deklamuję je z estrady lub przed mikrofonem, czytam opowiadania o Majakowskim. Ale bieda w tym, że nasi dramaturgowie ciągle jeszcze nie napisali ani sztuki, ani scenariusza o Majakowskim.

Swoją pracę artystyczną rozpocząłem kiedyś jako aktor komediowy. Radzieccy autorzy przestali jednak pisać wesołe sztuki i scenariusze, myśląc widocznie, że u nas brak już tematów przydatnych do ośmieszenia tego co wsteczne, fałszywe i obce naszej sprawie, że nie ma materiału dla realizacji komedii filmowych lub komediowych spektakli scenicznych.

A tymczasem nie było jeszcze takiego wypadku, by w czasie moich spotkań z widzami w pałacach kultury i klubach, któryś z nich nie zwrócił się do mnie z pytaniem, dlaczego nie pracuję nad żadną komedią. A, mówiąc szczerze, winni są temu przede wszystkim autorzy dramatyczni...

Kierując do nas, artystów, krytyczne uwagi na temat przedstawień i filmów, widz radziecki adresuje swe słuszne zarzuty także i do Związku Pisarzy, do Komitetu dla spraw sztuki i do Ministerstwa Kinematografii.

— Towarzyszu Czerkasow! — zwrócili się do mnie niedawno widzowie na jednym z moich występów. — Kiedy na ekranie pojawią się filmy o naszej radzieckiej rzeczywistości, filmy o tematyce współczesnej? Dlaczego mamy tak mało filmów o młodzieży, o klasie robotniczej, o wspaniałych ludziach wznoszących wielkie budowle komunizmu?

Wymagania radzieckich widzów i ich potrzeby niepomiernie wzrosły, my zaś powinniśmy je zaspokoić realizując wielką ilość filmów wysokowartościowych, różnorodnych pod względem tematów i rodzajów.

Wielka i zaszczytna jest rola pracownika sztuki, artysty i obywatela. Mamy wielomilionowe rzesze widzów i słuchaczy, co dzień spotykamy się z najszerszymi masami ludzi pracy. Domagając się od pisarzy i scenarzystów coraz wyższego artyzmu ich utworów, my, aktorzy, powinniśmy używać bogatych i różnorodnych barw dla odtworzenia na scenie postaci bohaterów. Naszym obowiązkiem jest troszczyć się o wychowanie nowej kadry, wpajać jej najlepsze tradycje i zasady koryfeuszy sceny rosyjskiej — K. Stanisławskiego i W. Niemirowicza - Danczenki. Trzeba szerzej i śmielej rozwijać krytykę i samokrytykę w środowisku aktorskim, nie bać się wzajemnego wskazywania błędów i niedociągnięć, śmiało i zdecydowanie usuwać to wszystko, co obce jest radzieckiemu teatrowi i filmowi.

Ciągle powracam myślą do tego wszystkiego, co przeżyłem w dniach XIX Zjazdu, wspominam radosne chwile, gdy gorąco witany przez cały Zjazd wystąpił ze swym natchnionym przemówieniem Józef Stalin.

Gdy staram się ogarnąć te porywające perspektywy niedalekiej już wspaniałej przyszłości, czuję się tak szczęśliwy, że trudno to wyrazić słowami.

Jestem dumny z mego kraju, ze sławnej partii Lenina-Stalina, która z każdym dniem dźwiga nasz naród wyżej i wyżej.

Komunizm zwycięży, nasza słuszna sprawa zatriumfuje!

MIKOŁAJ CZERKASOW

Rozmowa z GORKIM

Moskwa — Kreml — siedziba Rady Komisarzy Ludowych. Wzdłuż długiego korytarza o ciężkich sklepieniach stoją aparaty telegraficzne, wystukujące jednostajnie depesze.

Jakiś głos monotonnie dyktuje:

— Moskwa — Kreml — Lenin. Stop. Nie możemy wysłać zboża. Stop. Komisarz Smirnow, powołując się na wasze zarządzenia, żąda niemożliwych rzeczy. Stop.

— Powstanie stłumić z całą bezwzględnością. Stop. Agentów kontrrewolucji karać bez względu na stopnie i stanowiska. Stop. Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych — Lenin.

Z głębi korytarza wyłania się długa wychudzona postać, ubrana w czarne palto i kapelusz o przesadnie szerokim rondzie — to Gorki.

Zatrzymując się przed gabinetem Lenina, nieśmiało zagląda przez drzwi.

— Powtarzam, że to głupi liberalizm — słychać z pokoju podniesiony głos Lenina. — Jeżeli zamierzacie ukrywać tych sabotażystów — to pamiętajcie, że żadne zasługi przeszłości ani siwe włosy nie obronią tych, którzy kompromitują władzę radziecką.

Lenin spostrzega Gorkiego, odwraca się szybko i woła: — Witajcie, Aleksieju Maksymowiczu!

— Witajcie — woła radosnym basem Gorki i energicznie potrząsa ręką Lenina.

— Cieszę się, bardzo się cieszę, że was widzę, Aleksieju Maksymowiczu — mówi Lenin i po raz drugi wita Gorkiego. — Stęskniłem się za wami. Jak żyjecie?

— Jak żyję? — odpowiada pisarz. — Żyję wśród niekończących się, małych, codziennych trosk.

W oczach Lenina zamigotał ledwie uchwytny, przekorny a jednocześnie czuły uśmiech.

— Hm... Co wy mówicie?! A ja akurat słyszałem, że prowadzicie bardzo ważną i potrzebną robotę.

— Znacznie przeceniacie moje zasługi, ale przyjemnie o tym słyszeć — odpowiada Gorki.

— No... no... porzucimy grzeczności i przejdziemy do sprawy. Czy chcecie jeść?

— Dziękuję. Jadłem.

Lenin badawczo patrzy na Gorkiego.

— Tak...? Jesteście tego pewni?

— Są świadkowie. Jadłem obiad.

— A dlaczego jesteście tacy smutni? — zapytuje Lenin przymrużywszy oczy. — Macie do mnie sprawę?

Gorki posępnie wzdycha.

— Tak. Nawet przyniosłem podanie. — Gorki wyciąga z kieszeni kilka kartek papieru i wręcza je Leninowi.

— Siadajcie, Aleksieju Maksymowiczu — mówi Lenin przeglądając papiery.

Gorki siada i z niepokojem obserwuje jego ruchy, cicho pokasłuje i chmurzy się.

Wyjątek ze scenariusza filmu „Lenin w 1918 roku", w zestawieniu z tym, co wiemy o dzisiejszym, współczesnym życiu Związku Radzieckiego, o wspaniałym rozwoju kultury i nauki w Kraju Socjalizmu, zyskuje wielką siłę wymowy. Siłę wymowy faktów.

Tylko kraj wolności i sprawiedliwości społecznej mógł przebyć w tak krótkim czasie tak trudną i wielką drogę.

Kiedy trwała Rewolucja, w ogniu walki, w czasie najcięższych dni młoda władza radziecka nie zapominała o artystach i naukowcach. Twórcy, którzy w czasie Rewolucji nie mieli co jeść i chodzili w dziurawych butach, mają dziś do dyspozycji warsztaty i pracownie, pałace kultury i nauki, którym nie ma równych na świecie. Artyści ci tworzą teraz dzieła służące sprawie pokoju i szczęścia ludzkości.

Tak jest dziś. A jak było jeszcze trzydzieści pięć lat temu, w okresie Rewolucji, o tym mówi nam fragment scenariusza.

— Widzicie, Włodzimierzu Iljiczu, to jest sprawa żywienia — mówi z zażenowaniem. — Ich trzeba karmić... Bo pisarze poumierają. Uczeni żyją także w ciężkich warunkach.

Lenin robi jakieś notatki na marginesie podania.

— Dobrze, dobrze, Aleksieju Maksymowiczu, nakarmimy ich.

Milcząc przegląda papiery, od czasu do czasu podnosi głowę, rzucając na Gorkiego uważne spojrzenia i znowu pogrąża się w czytaniu podań.

— Czy wiecie — mówi Gorki — wczoraj akademik Pawłow odmówił ostatecznie wyjazdu za granicę. Już go szesnasty raz zapraszają. Genialny, ale przekorny staruszek. Tu są wskazówki dotyczące potrzeb jego laboratorium. Pokazuje palcem miejsce na podaniu.

Lenin nic nie odpowiada. Chrząka i przez szparki oczu przypatruje się Gorkiemu, potem znowu czyta.

— Następnie ważne jest to — ciągnie Gorki — papier, drukarnia... i, darujcie — buty. Całkiem zdarły się. Wiele chodzą. Oczywiście, w poszukiwaniu chleba codziennego.

Gorki wypowiada ten smutny dowcip bardzo poważnie, bez cienia ironii.

Lenin skończył przeglądanie papierów i kładąc je na rękę mówi z troską:

— Tak! Dobrze. Nasi naukowcy mają całkowite prawo żądać tysiąc razy więcej niż tu jest napisane. Zamyśla się, jeszcze raz rzuca na Gorkiego ostre spojrzenie i wzdychając kończy zdanie:

— Niestety, obecnie nie jesteśmy w stanie zaspokoić nawet tych żądań. Dobrze, dobrze! Zrobimy wszystko, co leży w naszych możliwościach. Co jeszcze, Aleksieju Maksymowiczu? — Lenin podejrzewa, że Gorki przyszedł nie tylko z tym wykazem potrzeb.

Gorki z zażenowaniem kaszle.

— Widzicie, Włodzimierzu Iljiczu, jest taki problem...

Lenin przymrużywszy oczy zapytuje: — Co jeszcze?

Gorki wstaje, myśli, kaszle, siada i znów wstaje.

Lenin obserwuje jego ruchy mrużąc oczy: widzi przecież Gorkiego na wylot. — Czy aresztowali kogoś? — pyta.

— Tak, właśnie to! — odpowiada Gorki uradowany tym, że Lenin odgadł jego myśli. Przysuwa się bliżej do niego z krzesłem.

— Włodzimierzu Iljiczu, aresztowano profesora Bataszowa. To dobry człowiek.

Lenin zachmurzył się.

— Co znaczy: dobry? A jakie są jego przekonania polityczne?

— Bataszow przechowywał naszych.

— Hm... A może to taki litujący się? Przedtem przechowywał naszych a teraz przechowuje naszych wrogów?...

— To tylko człowiek nauki.

Lenin raptownie odwraca się do Gorkiego.

— Nie ma takich, nie ma! — oświadcza Lenin. — Aleksieju Maksymowiczu, nie ma takich!

— Włodzimierzu Iljiczu, ja jestem człowiekiem podejrzliwym — mówi trochę ponuro Gorki — a jednak mogę ręczyć za Bataszowa.

— No, no, no — powstrzymuje go Lenin, jakby chciał przestrzec przed pomyłkami. — Wasze poręczenie — to rzecz nie mała. Bierze pióro i pisze na kartce kilka słów.

— Idźcie z tym do Feliksa Dzierżyńskiego, pomówcie z nim. Ma niezwykłe poczucie sprawiedliwości i prawdy.

— Dziękuję — mówi z ulgą Gorki chowając kartkę.

Lenin wstaje.

— No, tak... — Zaczyna przekładać na biurku ołówki, pióro i, nie patrząc na Gorkiego, bardzo ostrożnie, jakby bojąc się dotknąć bolącego miejsca, mówi:

— Aleksieju Maksymowiczu, chciałbym wam powiedzieć, że robicie wielką robotę, a wszyscy ci „dawniejsi" tylko plączą się wam pod nogami. To chciałem wam powiedzieć.

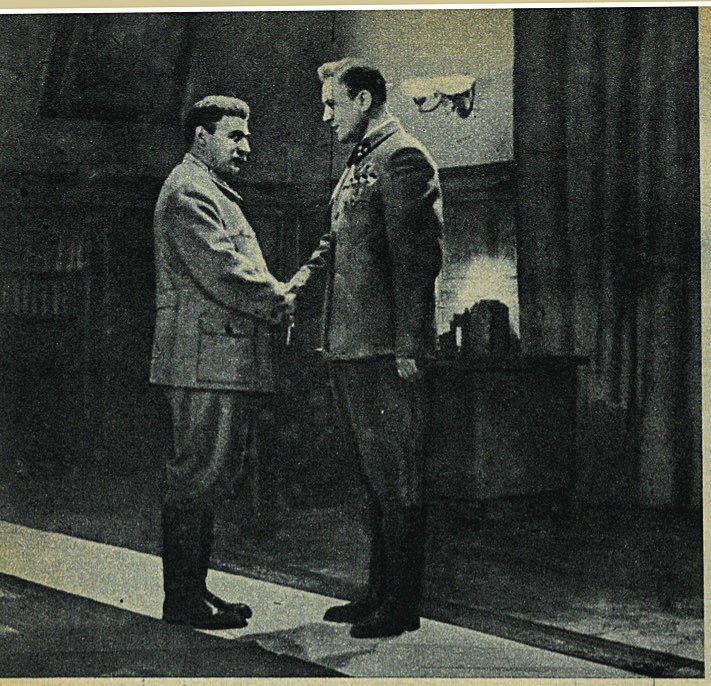

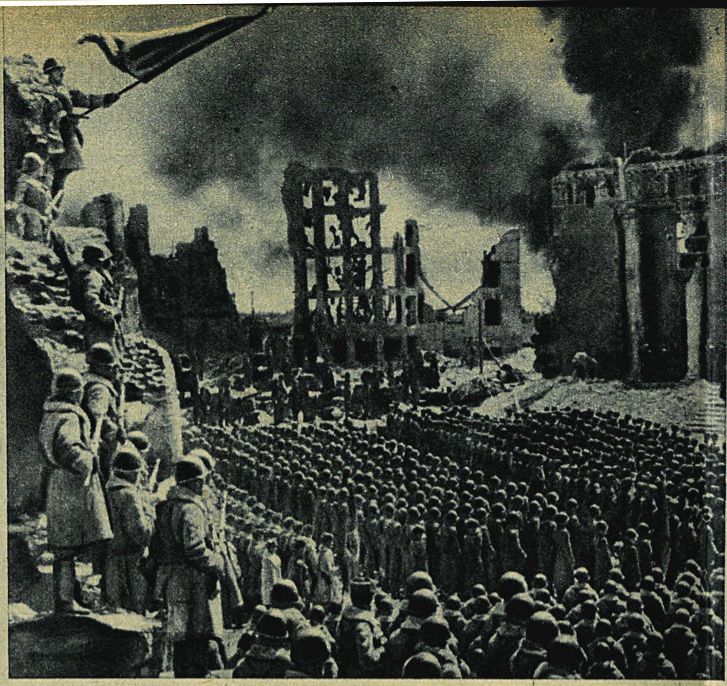

19. XI. 1942
19. XI. 1952

Mija 10 lat od chwili, gdy nad Wołgą rozstrzygały się losy wojny i przyszłości świata. Był to początek wielkiej stalinowskiej ofensywy, która doprowadziła do okrążenia i zniszczenia trzonu hitlerowskich sił wojennych. Na rozległym obszarze ziemi radzieckiej rozgorzała bitwa, największa ze wszystkich, jakie kiedykolwiek znała ludzkość.

Symbol zwycięstwa, zniszczony Stalingrad, jest dziś odbudowany i stał się wymownym przykładem pokojowej pracy i siły gospodarczej Związku Radzieckiego. Stał się wymownym przykładem siły, która paraliżuje wojenne zmowy imperialistów.

Bitwie, która zadecydowała o zwycięstwie, poświęciła kinematografia radziecka jeden z największych filmów przedstawiających wydarzenia wojenne.

Oto dwa fragmenty z filmu „Bitwa Stalingradzka": Generalissimus Stalin powierza Konstantemu Rokossowskiemu północny odcinek frontu stalingradzkiego. Żołnierze słuchają rozkazu Stalina o rozgromieniu wojsk nieprzyjacielskich pod Stalingradem.

KINO — OŚRODEK KULTURY I OŚWIATY

W czasie mojego pobytu w Związku Radzieckim miałem możność przyjrzenia się pracy kin moskiewskich. Jako pracownika rozpowszechniania interesowało mnie szczególnie wykorzystanie kina dla celów propagandy masowej i pracy kulturalno-oświatowej.

Każde kino radzieckie ma bardzo szeroko rozbudowane zaplecze, które umożliwia prowadzenie stałej i planowej pracy kulturalno - oświatowej. Składa się ono z całego szeregu sal odpowiednio urządzonych i dobrze wyposażonych, jak: sala koncertowa, odczytowa, czytelnia, kawiarnia, bufety i kioski.

W skład kolektywu kinowego wchodzi pracownik, do którego obowiązków należy organizacja widowni, prowadzenie pracy kulturalno - oświatowej i reklama kinowa. Pracownik ten o wysokim wyrobieniu politycznym jest specjalnie w tym celu przeszkolony.

Każde kino radzieckie posiada niezależną od widowni salę liczącą kilkaset miejsc ze sceną przystosowaną do wyświetlania filmów. Salę tę wykorzystuje się na koncerty i wyświetlanie filmów dokumentalnych i popularno - naukowych w czasie trwania seansu na sali głównej. Widz radziecki może przyjść do kina na długo przed seansem, żeby posłuchać utworów muzycznych w wykonaniu kilkunastoosobowej orkiestry i występów solistów. Do repertuaru muzycznego wchodzi muzyka poważna i rozrywkowa. Nierzadko miałem możność słyszeć w kinie utwory klasyków rosyjskich, utwory Chopina, Liszta i innych.

Na sali odczytowej, która przeważnie wyposażona jest w specjalną aparaturę projekcyjną, odbywają się ciekawe odczyty na różne tematy ilustrowane często filmami. Są to odczyty o aktualnych wydarzeniach politycznych i gospodarczych w kraju i za granicą, wykłady historii WKP(b) i referaty popularno-naukowe. Prelegentami są działacze polityczni, znawcy zagadnień gospodarczych, wybitni naukowcy, znani racjonalizatorzy i przodownicy. Wysoki poziom prelegentów gwarantuje odpowiedni poziom wykładów a ich popularność wzmaga frekwencję. Ilekroć wchodziłem na salę odczytową, a bywałem tam często, zastawałem salę wypełnioną do ostatniego miejsca.

Niezależnie od sali odczytowej większość kin radzieckich posiada czytelnie czasopism i książek. W czytelni znaleźć można wiele różnych pism codziennych i periodycznych. Widz może również wypożyczyć wszystkie nowości wydawnictw ukazujące się na półkach księgarskich. W większości pomieszczeń kinowych urządza się wystawy. Do stałych wystaw należy ilustrowany przegląd wydarzeń agencji TASS „W kraju i w świecie". A oto tematy innych wystaw: „Wielkie Budowle Komunizmu" „Korea walczy", „Polska Rzeczpospolita Ludowa", „Chińska Republika Ludowa", „Mikołaj Gogol", „Leonardo da Vinci", „Ludwik van Beethoven" itp.

Szczególnie dużo miejsca poświęca się wystawom filmowym. Widziałem jedną wystawę, której niestety nie oglądaliśmy jeszcze w żadnym naszym kinie. Była poświęcona czołowym realizatorom filmów polskich. Podziwiałem również wystawę, omawiającą wszystkie filmy radzieckie odznaczone Nagrodami Stalinowskimi. W każdym kinie znajdziemy naturalnie materiały o radzieckich filmach znajdujących się w produkcji.

Bardzo duży nacisk kładą pracownicy kinowi na propagandę, szerzoną za pomocą żywego słowa. Niezależnie od odczytów organizowane są w kinach spotkania popularnych i wybitnych obywateli radzieckich z publicznością. Spotkania te mają na celu umożliwienie widzowi osobistego poznania bohaterów Związku Radzieckiego, laureatów Nagród Stalinowskich, wybitnych pisarzy, plastyków, muzyków i naukowców, przodowników i racjonalizatorów. Bardzo popularne są spotkania publiczności z realizatorami i aktorami filmowymi.

Szczególnie dużo uwagi poświęca się w kinie pracy kulturalno-oświatowej wśród dzieci. Przed seansami dla dzieci i młodzieży odbywają się zbiorowe śpiewy, występy zespołów młodzieżowych, teatrów kukiełkowych, recytacje i inne. Przed tymi seansami są również organizowane spotkania z działaczami i przodownikami młodzieżowymi.

Często zadawałem sobie pytanie, jak kolektyw kinowy radzi sobie z prowadzeniem tak szerokiej i dobrze postawionej pracy propagandowej. Pytanie to zdziwiło pracowników kin radzieckich. Oświadczyli mi, że bez wydatnej pomocy komitetów partyjnych, organizacji społecznych i młodzieżowych czy też poszczególnych instytucji — nie sprostaliby tym zadaniom. A pomoc ta jest im zawsze chętnie udzielana.

Jak wiemy, u nas sytuacja pod tym względem jest niezadowalająca. A przecież nie ma żadnych zasadniczych przeszkód, aby zarządy dzielnicowe Związku Młodzieży Polskiej mogły z pełnym powodzeniem urozmaicać, a jednocześnie wykorzystywać seanse filmowe do pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży. Centralna Agencja Fotograficzna mogłaby w kinoteatrach organizować wystawy, dające przegląd wydarzeń z kraju i ze świata. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej może wykorzystać pomieszczenia kinowe dla stałych wystaw „W Kraju Socjalizmu".

Naturalnie, że bardzo dużą część winy za niewykorzystanie kina dla propagandy masowej i pracy kulturalno - oświatowej przypisać należy kierownikom Okręgowych Zarządów Kin i kierownikom poszczególnych kin, którzy nie wykazują w tym kierunku żadnej należytej inicjatywy.

Bierzmy przykład z kin radzieckich!

MIECZYSŁAW DYTKO

SYLWETKI NASZYCH AKTORÓW

ALEKSANDRA ŚLĄSKA

Czasy pikantnych anegdotek z życia „gwiazd" na szczęście minęły. Wśród napływających do redakcji „Filmu" listów (z zapytaniami o aktorów) nie zdołałem natrafić ani na jedno pytanie w rodzaju — jaka była pierwsza miłość Aleksandry Śląskiej, czy Duszyński jada na śniadanie płatki owsiane i czy Wołłejko gra w golfa. Pocieszające stwierdzenie dla socjologa. Były natomiast pytania o role aktorów w teatrze i w filmie.

W wytężonej pracy — odnajdziemy właśnie sekret sukcesów artystycznych Aleksandry Śląskiej. Wśród naszych aktorów znalazłoby się wiele takich życiorysów, o których można by pisać w rubryce poświęconej przodownikom pracy, gdyby taka rubryka istniała w „Filmie" lub w „Teatrze".

Zapytuję więc Aleksandrę Śląską o początki jej pracy i drogi aktorskiej.

— Zaczęło się zwyczajnie — mówi Śląska — od deklamowania wierszyków w szkole i od „występów" z okazji świąt lub imienin pani kierowniczki. Nie jestem pewna, czy robiłam to z talentem, w każdym razie okazji do występów nie brakowało. Tak gromadził się stopniowo pewien „ładunek" aktorskich zamiłowań i dziecinnych tęsknot ku scenie.

— Które zapewne znalazły potwierdzenie w jakimś pierwszym większym „sukcesie artystycznym" tego okresu?

— Owszem. Pamiętam do dziś jeszcze przeżycie, gdy jako jedyna z młodszych klas zaproszona zostałam do wzięcia udziału w gimnazjalnym wieczorku literackim. To był właściwie pierwszy silny impuls i pierwsza poważniejsza myśl o pracy aktorskiej. Chodziłam w tym czasie bardzo często do teatru z rodzicami lub na przedstawienia szkolne. Był to okres chciwego, niezorganizowanego przeżywania widowisk, raczej okres rozwoju wyobraźni scenicznej niż jakiejś konkretnej wiedzy o teatrze.

— To trwało?...

— Do września 1939, to jest do chwili wybuchu wojny, która przekreśliła za jednym zamachem rzeczy ważne w moim życiu — wśród nich „teatralną chorobę" naiwnej trzynastolatki.

— Nie nazywajmy tego chorobą. Mówmy o zamiłowaniach. Na pewno przetrwały?

— Tak przeważnie bywa. Zaraz po wojnie wmawiałam w siebie, że nie ma sensu myśleć o teatrze, i zamierzałam zapisać się na którąkolwiek wyższą uczelnię. W rezultacie tych dość mglistych i „na rozum" przedsiębranych zamierzeń znalazłam się... w Szkole Dramatycznej w Krakowie. Obawiam się jednak, że może nie wszystkie szczegóły mego opowiadania są dla czytelników interesujące...

— Wprost przeciwnie. Mówią o tym listy od czytelników. Ale streszczajmy się, bo czeka na panią *Sprawa rodzinna* w „Ateneum". O siódmej początek spektaklu.

— No, tak — dodaje z westchnieniem Śląska — znowu dzisiaj nie zobaczę małego...

— „Małego"?

Aleksandra Śląska i Gustawa Błońska w sztuce „Sprawa rodzinna" — Jerzego Lutowskiego, którą wystawił Państwowy Teatr im. Stefana Jaracza „Ateneum" w Warszawie

— Tak, dwuletniego synka. Chodzi wcześnie spać i nie widuję go czasem całymi dniami...

— Widzę, że to niemniej ważna „sprawa rodzinna"?

— Tak. Jestem zapracowana i mieszkam daleko od miejsca pracy, na Żoliborzu. Próby teatralne mam na Mokotowskiej w „Teatrze Współczesnym", gram na Solcu w „Ateneum", przy tym często wyjeżdżam do Łodzi na próbne zdjęcia do filmu PIĄTKA Z ULICY BARSKIEJ. Czas, naprawdę, mi ucieka. No, ale powróćmy do tematu.

— Wobec tego poproszę o krótki rejestr pani dotychczasowych ról...

— Co? Tak z pamięci i jak w depeszy? — śmieje się Śląska. — Spróbuję...

Okazuje się, że ról tych było sporo:

Córka w *Bartoszu Głowackim* W. Wasilewskiej, Marianna — w *Świętoszku*, tytułowa rola w *Znajdzie* Niewiarowicza, Stelka — w *Fantazym* (w reżyserii Osterwy), Zosia — w *Weselu*, rola w *Odysie u Feaków* Flukowskiego, Aniela — we Fredrowskim *Wielkim człowieku do małych interesów*, Helenka — w *Panu Damazym* Blizińskiego, wnuczka — w *Romansie* Sheldona, Magdalena — w *Judaszu* (z Solskim).

Potem egzamin aktorski zakańczający studia w Szkole Dramatycznej i pierwsza rola w filmie W. Jakubowskiej — OSTATNI ETAP.

Potem znowu teatr: rola charakterystyczna w *Ocaleniu Jakuba* Flukowskiego, siostrzenica — w sztuce *Adwokat i róże* Szaniawskiego, Pasquala — w *Owczym źródle* Lope de Vegi. Znów kilkumiesięczny okres pracy w filmie DOM NA PUSTKOWIU — w roli Basi. Potem rola Amelii w *Mazepie* Słowackiego, Zosia — w montażu Mickiewiczowskim. Z kolei — wyjazd do Warszawy i praca w „Teatrze Współczesnym": Klaudia — *W pewnym mieście* Sofronowa, Lisel — w *Niemcach* Kruczkowskiego. Wyjazd do Berlina i rola Franchette w filmie DEFY pt. DIE SONNENBRUCKS. Po powrocie rola Poli w *Mieszczanach* Gorkiego i równocześnie próbne zdjęcia do filmu MŁODOŚĆ CHOPINA — w roli Konstancji Gładkowskiej. Potem jeszcze rola Wiwii w *Profesji pani Warren* i wyjazd do Moskwy na festiwal filmów polskich. Obecnie Śląska — „wypożyczona" do teatru „Ateneum" — gra rolę Ireny w *Sprawie rodzinnej* Lutowskiego.

— Może jeszcze kilka słów na temat filmu PIĄTKA z ULICY BARSKIEJ...

— Na razie biorę udział w próbnych zdjęciach. Mam grać rolę Hanki. Reżyser Ford rozbudował bardziej tę postać niż autor powieści. Niepokoję się — dodaje Śląska — nie wiem, czy będę nadawała się do kolorowego filmu. Zobaczymy!

Rozmowę przeprowadził:

KAZIMIERZ STRZAŁKA

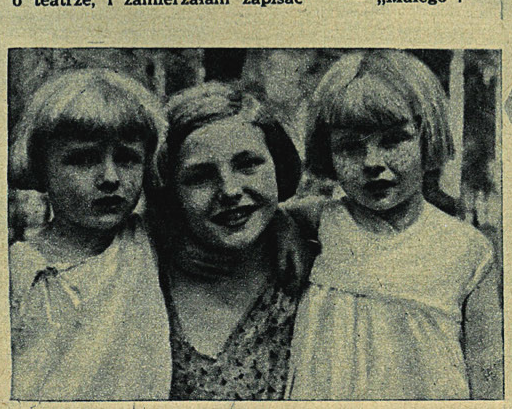

„Ola" Śląska (z prawej) ze swoim rodzeństwem

Aleksandra Śląska ze swoim małym synkiem

LABIRYNT FILMOWY

ŚWIATŁA W KOORDI • NIEZAPOMNIANY ROK 1919 • LEKARZ WIEJSKI • TARAS SZEWCZE

Zapraszamy wszystkich Czytelników do wzięcia udziału w naszym konkursie, związanym z filmami wyświetlanymi w ramach tegorocznego Festiwalu Filmów Radzieckich.

Jak przystąpić do rozwiązywania konkursu?

Pracę dzielimy na kilka etapów. Przede wszystkim należy wyciąć 6 reprodukowanych poniżej portretów bohaterów 6 festiwalowych filmów, odgadnąć w jakim filmie każdy z nich występuje i umieścić przed odpowiednimi wejściami u dołu labiryntu. (Np. gdyby jedno ze zdjęć przedstawiało Lubow Orłową a nad jednym z wejść do labiryntu umieszczony byłby tytuł „Świat się śmieje", należałoby oczywiście ulokować ją przed tym wejściem).

Prawidłowe zajęcie miejsc na pozycjach startowych labiryntu jest pierwszym nieodzownym warunkiem rozwiązania konkursu.

Następnie kolejno z każdym z bohaterów rozpoczynamy wędrówkę ulicami labiryntu. Na pierwszym skrzyżowaniu nasz bohater(ka) spotyka swego partnera(kę) z tego samego filmu. Trzeba się zdecydować, która z dwu postaci czekających na skrzyżowaniu jest jego (jej) partnerem (ką) i będzie mu (jej) towarzyszyć w dalszej wędrówce. Jeżeli partner (ka) znajduje się z lewej strony skrzyżowania, wybieramy drogę w lewo, jeżeli z prawej — w prawo.

Następnie każda para posuwa się ulicami labiryntu zmierzając do znajdujących się na górze miejsc przeznaczenia. Wybór odpowiednich ulic znakomicie ułatwiają rozmieszczone po całej trasie rysunki przedstawiające sceny, sytuacje, postaci czy też rekwizyty z filmów, w których dana para występuje. Nasi bohaterowie muszą wędrować tylko „swoimi" ulicami, gdyż jest to jedyną gwarancją wylądowania na właściwym miejscu. Gdy wszyscy bohaterowie przejdą swe trasy, przyklejamy ich w odpowiednich klatkach górnej części labiryntu. Następnie odcinamy cały górny pas labiryntu i wraz z wypełnionym kuponem przesyłamy w zaklejonej kopercie z napisem „KONKURS" do Redakcji Tygodnika „FILM", Warszawa, Sędziowska 19. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 grudnia br. Decyduje data stempla pocztowego. Rozwiązania bez kuponu nie będą brane pod uwagę.

Wśród uczestników konkursu, którzy nadeślą trafne rozwiązanie, zostaną rozlosowane następujące nagrody:

I nagroda — aparat fotograficzny „Reflekta" (lustrzanka)

II „ — skrzynkowy adapter gramofonowy

III–IV „ — album „Film radziecki"

V–XX „ — dzieła autorów radzieckich i klasyków rosyjskich

Poza tym wśród wszystkich uczestników konkursu zostanie rozlosowanych 30 nagród w postaci książkowych wydań scenariuszy filmowych.

P. S. — dla tych, którym rozwiązanie konkursu nastręcza jakiekolwiek trudności: **Należy obejrzeć odpowiednie filmy.** Wówczas rozwiązanie staje się fraszką.

KUPON KONKURSU
„LABIRYNT FILMOWY"

Imię i nazwisko .....

.....

Zawód .....

Dokładny adres .....

.....

(Prosimy wypełnić czytelnie!)

ARCHIWUM KOSTIUMÓW — ostatnie schronienie mody, która już dawno przeminęła...

„Jakże komiczne są suknie z XX stulecia!" — stwierdza mieszczka z filmu „Wesołe kumoszki"

Jeżeli nie wierzycie, że maquillage jest sztuką, przekona was o tym charakteryzatorka DEFY

LUDZIE I KOSTIUMY

Jeżeli nie ma się pieniędzy, aby sprawić sobie futro, trzeba zadowolić się zwykłą jesionką. Pocieszamy się nieraz filozoficznym stwierdzeniem: *„Nie suknia zdobi człowieka, lecz człowiek suknię"*.

Co zrobić jednak, gdy przysłowia uczą nas czegoś wręcz odwrotnego niż mówią fakty? Pisarz niemiecki Gottfried Keller napisał nowelkę o ubogim wiejskim krawcu, który uszył komuś wspaniały garnitur. Klient nie zgłosił się jednak po odbiór (zdarza się to nie tylko w nowelach). Krawiec wpadł więc na pomysł wykorzystania uszytego garnituru. Przywdział go, pojechał do najbliższego wielkiego miasta i nie mając w kieszeni ani feniga rozpoczął życie „na szerokiej stopie", obracając się w najelegantszych towarzystwach. Dopomógł mu w tym świetnie skrojony garnitur. Autor kończy swoją nowelkę sentencją: *„Jak cię widzą, tak cię piszą"*.

Do tego samego wniosku doszedł w ubiegłym stuleciu pewien berliński czeladnik szewski, który przeszedł do historii jako „kapitan z Koepenick". Przechodząc pewnego dnia koło wypożyczalni kostiumów karnawałowych, wstąpił do wnętrza i począł przymierzać oficerskie uniformy. Szczególnie jeden z nich — mundur kapitański — leżał na nim „jak ulał". Aż żal go było zdejmować. Wypożyczył mundur i wyszedł w nim na ulicę. Przechodzący żołnierze salutowali służbiście. I oto w głowie bohatera błyskawicznie zrodził się pomysł, który od razu zrealizował: rzekomy kapitan zatrzymał maszerującą kompanię wojska, pomaszerował na jej czele do ratusza miejskiego, zarekwirował kasę magistracką i ulotnił się... Historia może niemoralna, lecz prawdziwa i bez wątpienia pouczająca — jako przyczynek do junkierskiej epoki czcicieli munduru.

K. H. Busch, nasz berliński korespondent, nadesłał nam artykuł o roli kostiumologa w filmie, powołując się na wstępie na powyższe dwa przykłady na poparcie tezy, iż „suknia nie tylko zdobi, ale i charakteryzuje człowieka".

— „W tym stwierdzeniu mieści się wszystko, co można powiedzieć o pracy kostiumologa w filmie — pisze Busch. — Nie wystarczy, aby posiadał on rzemieślniczą znajomość kostiumologii i najdokładniejszą choćby wiedzę w zakresie mody obowiązującej w ubiegłych stuleciach. Gdyby ograniczył się on tylko do tego podstawowego warunku swojej pracy, byłoby mu łatwo wyszukać odpowiednie kostiumy do takiego na przykład filmu DEFY, jak *Kariera w Paryżu*, zrealizowanego według powieści Balzaka *Ojciec Goriot*. Przecież tam właśnie, w archiwach kostiumowych istniejących przy wszystkich wytwórniach filmowych, naznaczają sobie rendez-vous mody ubiegłych stuleci. Są tam i stroje chłopskie i stylowe suknie biedermajerowskie, mundury oficerskie i obuwie ze wszystkich epok, krynoliny, cylindry i szapoklaki — krótko mówiąc: tysiące kostiumów i części składowych ubiorów wszystkich czasów.

Łatwo więc można by odnaleźć również stroje odpowiednie dla epoki *Ojca Goriot*. Nie ograniczamy się do tego. Kostium służy bowiem nie tylko do odzwierciedlenia danej epoki. Ma on do spełnienia o wiele większe zadanie. Ma on scharakteryzować człowieka, który go nosi. Ma ukazać i uzewnętrznić jego charakter.

A oto co mówi doradca od kostiumów filmu *Kariera w Paryżu* na temat swojej pracy i zadań, jakie spełnia w filmie kostium:

— Siedzi człowiek nad scenopisem, czyta go po raz ósmy, dziewiąty czy dziesiąty i zadaje sobie pytanie — w jaki sposób można by „ożywić" kostiumy? Nasuwają się przeróżne możliwości rozwiązania tego zadania, lecz właściwa i trafna może być tylko jedna jedyna koncepcja. Naraz staje mi przed oczami jedna mała scenka i już wiem: tutaj właśnie mieści się klucz całej zagadki! Oto stary ojciec Goriot siedzi właśnie w swojej ubogiej izdebce na poddaszu, gdy przychodzą obydwie jego córki. Chcą wyciągnąć od starego pieniądze — coraz więcej pieniędzy na coraz wspanialsze stroje. Wówczas zaczynam na kartach mego szkicownika dobierać stroje tym dziewczętom, biorąc pod uwagę ich zimną, pozbawioną wszelkich skrupułów piękność. Każę im być w kostiumach takimi, jakimi są w najskrytszych swoich myślach — wydobywam z ukrycia ich charakter. Dostosowuję następnie do nich wszystkie inne kostiumy. Klucz już bowiem znalazłem. Wszystkie następne ubiory wysnuwają mi się spod ołówka, wynikając konsekwentnie z poprzednich, a każdy stara się uwydatnić istotę charakteru ukazywanego człowieka.

Tak więc kostium posiada większą siłę atrakcyjną niż to się zwykło sądzić. On to bowiem głównie charakteryzuje ludzi danej epoki. I na tym właśnie, na ukazywaniu charakterów ludzkich przez właściwe projektowanie kostiumów — polega istotna rola kostiumologa w filmie".

KARL HEINZ BUSCH
Opracował **K. S.**

Do Ojca Goriot przychodzą obydwie córki. Chcą wyciągnąć od starego pieniądze — coraz więcej pieniędzy na coraz wspanialsze stroje...

WIDZ GOSPODARZEM KINA

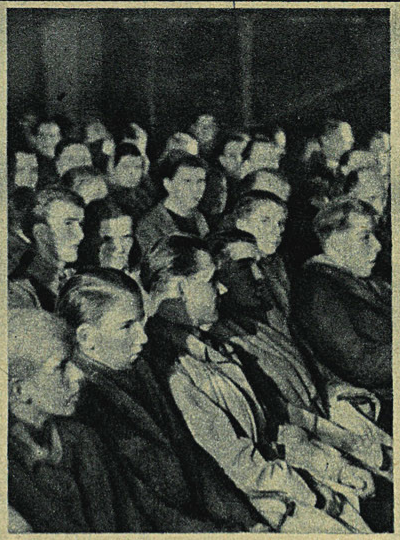

Seans został przerwany. Nie wyświetlono zapowiedzianego dodatku. Urządzenia kina są poniszczone. Nikt nie wie jaki będzie następny program. W kolejce do kina nie ma porządku.

Sala jest źle zaciemniona. Kino objazdowe nie przyjechało. Wyświetla się po raz czwarty ten sam film...

...Takie wypadki zdarzają się i bywają przyczyną narzekań i skarg. Mamy wciąż jeszcze za mało kin w stosunku do rosnącej stale liczby widzów. Bywa, że niedoświadczeni pracownicy nowych kin popełniają błędy, bywa również często, że my — widzowie utrudniamy im pracę i sami sobie psujemy przyjemność, jaką powinno być spędzenie czasu w kinie.

Kiedyś do kina chodziła przypadkowa publiczność. Film był niewybredną rozrywką pewnych warstw. Robotnik w kinie niewiele mógł dla siebie zobaczyć, a chłop nie wiedział nawet jak wygląda ekran.

Dziś zmienił się od podstaw program wyświetlanych filmów i zmieniła się całkowicie struktura społeczna widowni. Kino stało się najważniejszym ośrodkiem kulturalnym.

I dlatego zmienia się również nasz stosunek do filmu i zmienia się stosunek widza do samego kina, które jest własnością społeczną.

W naszym kraju widz jest gospodarzem kina. I dlatego nie jest na pewno „prywatną sprawą" samych pracowników kina utrzymanie porządku na sali i przed kasą, program wyświetlanych filmów, wygląd kina, reklama oraz wszystkie inne sprawy związane z kinem.

Coraz więcej szkół i zakładów pracy przejmuje patronaty, opiekę nad kinami, coraz lepsze wyniki przynosi społeczny system zbiorowego rozprowadzania biletów.

Ale wiele jeszcze jest do zrobienia na polu ulepszenia, usprawnienia, podniesienia poziomu pracy kin, podniesienia poziomu **kultury oglądania filmów.**

Nawet do niedawna niewyrobieni społecznie widzowie zaczynają rozumieć podstawowe prawa i obowiązki widza.

Oto w małym podwarszawskim kinie w Rembertowie zdarzył się wypadek, że grupa rozłobuzowanej młodzieży, wielokrotnie utrudniająca widzom dostęp do kina, handlująca biletami i niszcząca urządzenia sali, zgłosiła się samorzutnie do zespołu pracowników kina przyznając się do swych niedopuszczalnych wybryków i przepraszając za nie.

Teraz ci sami widzowie nie tylko zachowują się przykładnie, pilnują porządku w kinie, ale również pomagają załodze nie dopuszczając do podobnego zachowania się innych.

Trzeba, abyśmy pamiętali, że to jak pracuje, jak wygląda nasze kino zależy przede wszystkim od nas samych — od widzów. A prawdziwie gospodarski stosunek do kina to czynny udział widza w stworzeniu z kina ośrodka kulturalnego.

Widzisz jakieś błędy i braki w pracy kina — napisz w czym się one objawiają i jak według ciebie można by im zaradzić. To najlepsza droga poprawy niedomagań.

W końcu grudnia odbędzie się w Warszawie Narada Przodujących Pracowników Kin z całego kraju. Na tym roboczym zjeździe nie może zabraknąć głosu widzów!

Wymiana doświadczeń i osiągnięć, przełamywanie trudności i niedomagań kin w miastach i na wsiach, kin oświatowych i objazdowych, ocena sprawności działania i krytyka wtedy dopiero przyniosą najlepsze rezultaty, kiedy wezmą w nich powszechny udział widzowie.

Udostępnić oglądanie filmów 100 MILIONOM widzów w mieście i 30 MILIONOM widzów na wsi — oto piękne i trudne zadanie, które wykonały już niemal w całości załogi kin całego kraju w roku 1952.

Trzeba, aby ta wielka liczba widzów była rzeszą widzów zadowolonych i świadomych.

Zadowolonych z pracy kin, do których chodzą, zadowolonych z seansu, na którym byli, zadowolonych ze sprawnej i grzecznej obsługi.

Świadomych, że kino jest ośrodkiem kultury, że widz jest gospodarzem kina, że od jego zachowania się, od jego pomocy zależy czy kino spełni swoje zadanie.

Dlatego też wzywamy szkoły, organizacje młodzieżowe, kluby i zespoły świetlicowe, koła związkowe przy zakładach pracy oraz wszystkich naszych korespondentów i czytelników do wzięcia udziału w WIELKIEJ AKCJI „FILMU" — „WIDZ GOSPODARZEM KINA".

Przyślijcie nam swoje uwagi na temat sposobów organizowania widowni, seansów dyskusyjnych, dotychczasowych systemów rozprowadzania biletów.

Piszcie do nas o swych kinowych bolączkach i o sposobach ich zwalczania.

Piszcie o przykładach wzorowej pracy kina, dzielcie się z „Filmem" spostrzeżeniami i uwagami dotyczącymi organizowania seansów, godzin wyświetlania, sposobów reklamy i informacji.

Czy jesteście zadowoleni z systemu rozprowadzania biletów do kin w waszym zakładzie pracy, w waszej szkole? Czy przebiega on sprawnie? Jeśli tak — napiszcie do nas jak on został zorganizowany, jeśli nie — napiszcie nam jak należałoby go zorganizować.

Czy jesteście zadowoleni z wyglądu i urządzenia kina, do którego najczęściej chodzicie? Jeśli tak — opiszcie jak ono wygląda, jeśli nie — napiszcie jakie zmiany należałoby wprowadzić.

Czy ilość seansów w kinie jest wystarczająca? Czy godziny rozpoczynania są właściwe? Czy zestaw programu wyświetlanych filmów jest słuszny? Czy należałoby wprowadzić jakieś specjalne seanse i jakie?

Czy dotychczasowy sposób i poziom informacji i reklamy filmów w kinie można by polepszyć i w jaki sposób?

Co możecie powiedzieć o pracy obsługi kina, do którego chodzicie (które do was przyjeżdża)?

Wypowiedzi nadesłane do dnia 20 grudnia będą przedstawione do nagród. Wypowiedzi nadesłane po tym terminie będą rozpatrywane przez Centralny Zarząd Kin, a ciekawsze głosy będziemy drukowali.

Życzenia, postulaty, pomysły i krytyka, zawarte w odpowiedziach na ankietę, będą przedstawione przez tygodnik „Film" na Naradzie Przodujących Pracowników Kin.

Jak największy udział widzów w naszej ankiecie zapewni, że głos ich na sali obrad Przodujących Pracowników Kin będzie głosem decydującym i przyczyni się do podniesienia poziomu pracy kin.

Jeśli chcesz częściej chodzić do kina, chcesz poprawy pracy kin, jeśli zależy ci na wprowadzeniu zmian w kinie, weź udział w AKCJI „FILMU" — „WIDZ GOSPODARZEM KINA".

Wypowiedzi, zawierające rzeczową, trafną krytykę i ciekawe pomysły zmian i usprawnień pracy kin, będą premiowane.

Redakcja tygodnika „Film" i Centralny Zarząd Kin przeznaczają dla uczestników ankiety wielką ilość nagród.

Każda cenna wypowiedź otrzyma nagrodę, wśród których znajduje się:

RADIO

APARAT FOTOGRAFICZNY

MIESIĘCZNE BEZPŁATNE ABONAMENTY DO KIN na 2 osoby

SPRZĘT SPORTOWY

KOMPLETY FOTOSÓW FILMOWYCH

ROCZNIKI „FILMU"

SCENARIUSZE FILMOWE

i wiele cennych książek

CZY CHCESZ CZĘŚCIEJ CHODZIĆ DO KINA?

Nawet hitlerowska UFA nie mogłaby lepiej...

Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Kto wbrew protestom społeczeństwa niemieckiego zdecydował pokazać w zachodnich Niemczech film wybielający hitlerowskiego marszałka Rommla, ten musiał doczekać się takich oto recenzji neohitlerowskich odwetówek z filmu „Rommel, lis pustyni":

„Ten film o Rommlu jest wzorem obiektywizmu i ludzkim aktem sprawiedliwości" (Stuttgarter Nachrichten).

„Nawet dawna berlińska UFA nie mogła nakręcić filmu bardziej niemieckiego i — lepszego" (Hamburger Abendblatt).

„Aktorowi Jamesowi Masonowi musimy przyznać, że postać Rommla przedstawił jeszcze pełniej, cieplej i bardziej ludzko niż wyobraża go sobie przeciętny żołnierz niemiecki w swoich wspomnieniach" (Frankfurter Neue Presse).

„Film ten musiał zostać nakręcony, do tego stopnia losy Rommla były życiowo fascynujące, a on sam — wspaniały" (Allgemeine Zeitung, Stuttgart).

„Zakończenie unika zbędnego patosu, cytując proste słowa Winstona Churchilla: „Rommel zasłużył sobie na naszą najwdzięczniejszą pamięć" (Frankfurter Allgemeine Zeitung).

„Film ten osiągnie niewątpliwie jeden z największych sukcesów kasowych" (Frankfurter Neue Presse).

Wzór obiektywizmu? dliwości? Nawet hitlerowska UFA nie mogła tego lepiej zrobić? Szybko jedzie Hollywood. Nic dziwnego, naśladuje tylko działalność Eisenhowerów i Ridgwayów, którzy na takim np. Kożedo poczynają sobie z iście gestapowskim „obiektywizmem" i „sprawiedliwością". Do tego stopnia, że esesmani z dywizji Grossdeutschland „nie mogliby tego lepiej zrobić". (zg)

SPRAWA SZYBKO ZAŁATWIONA

W n-rze 33 „Filmu" w rubryce „Nasz Obiektyw" zwróciliśmy uwagę CWF na zaprzestanie drukowania w postaci ulotek i bezpłatnego rozdawania w stałych kinach wiejskich streszczeń wyświetlanych filmów.

CWF podjęła z powrotem tę pożyteczną akcję, rozpoczynając MASOWY DRUK BEZPŁATNYCH PROGRAMÓW DLA KIN WIEJSKICH.

Oto przykład szybkiego załatwienia sprawy w dobrze pojętym interesie widza kinowego.

Warto przy tym podkreślić troskę o staranną formę graficzną nowowydawanych ulotek. (jz)

O życiu miłosnym Ryszarda Wagnera

Wszyscy (i ci, którzy tylko chwalili, i ci, którzy bardzo chwalili) przyznali twórcom „Młodości Chopina" wielką troskę o to, by postać największego polskiego muzyka pokazać zgodnie z prawdą, by jej nie skarykaturować i nie zubożyć.

Na tle pięknego filmu o Chopinie z zażenowaniem i niesmakiem czyta się lapidarną wzmiankę zach. niemieckiej agencji prasowej:

Włoski producent Maleno Malenotti ma zamiar nakręcić tej zimy włosko-niemiecki film historyczny o Ryszardzie Wagnerze pt. „Życie miłosne Wagnera".

Wzmianka — bez komentarzy. Pomyślałem sobie: warto skomentować u nas. Skontrastować pietyzm filmu o Chopinie z chęcią zysku i żerowaniem na nazwisku Wagnera. Ostro ich tam!

Przyszło mi jednak później do głowy, że złośliwy, ale równie lapidarny wypad przeciwko signore Malenottiemu może trochę zdezorientować czytelnika. Czytelnik może rozumować tak: „mało tego, że nie pokazujemy w naszych filmach prawie wcale miłości, ale jeszcze — gdy to robi ktoś inny — „Film" głośno to wyśmiewa".

A tymczasem chodzi przecież o coś wręcz przeciwnego. Miłość jest jednym z najpiękniejszych uczuć w życiu człowieka, zajmuje w tym życiu poczesne miejsce i „Film" od dawna o tym pisze, by to samo poczesne miejsce zajęła w filmach. Toteż jeśli pokazuje się człowieka czy jakikolwiek wycinek rzeczywistości z działającymi ludźmi, zapominając przy tym, że istnieje piękne uczucie miłości — najczęściej daje się wtedy obraz niepełny, a przez to nieprawdziwy.

Nie dlatego zwracamy swoje ostrze przeciw fabrykantowi Malenottiemu i jego kolegom w krajach kapitalistycznych, że w ich filmach jest miłość, tylko dlatego, że w tych filmach zmyślone najczęściej skandaliki i awanturki miłosne wypaczają, zakłamują prawdziwe oblicze wielkiego człowieka. Jeśli imię Wagnera znają miliony ludzi na świecie, to nie dzięki jakiejś Mimi, czy Zizi, lecz dzięki jego operom i uwerturom. (płaż)

Ulla Jacobson także nie chce

Amerykańscy potentaci filmowi raczyli zauważyć, że młoda bohaterka postępowego filmu szwedzkiego „Przetańczyła jedno lato", Ulla Jacobson, jest nieprzeciętnej miary aktorką. Wniosek prosty: oczywiście, trzeba ją kupić dla Hollywoodu.

Do skromnego sztokholmskiego mieszkanka młodej dziewczyny zaczęły nadchodzić barwne projekty, kuszące listy, wreszcie przedstawiciel ambasady przywiózł jej osobiście bardzo ponętny finansowo kontrakt.

Ulla odpowiedziała:

— Mój, jak pan go nazywa, talent zrodził się na szwedzkiej ziemi i na niej tylko ma jakąś wartość. I jeżeli ma się rozwinąć — a wiem, że muszę się jeszcze bardzo wielu rzeczy nauczyć — to także tylko tu, w mojej ojczyźnie.

Jak widać, minęły czasy, kiedy szwedzkie dziewczęta marzyły o kalifornijskim raju, jako o szczycie pragnień.

Być może piękna Ulla przypomniała sobie losy swoich poprzedniczek, z Gretą Garbo i Ingrid Bergman na czele, które w Hollywood zdobyły własne wille i konta czekowe, ale straciły na rzecz kosmopolitycznych gustów swe indywidualne, narodowe oblicza aktorskie... (pł)

Czy dojdzie na Zachodzie do filmów bez muzyki?

Jeden z czołowych kompozytorów filmowych Francji, Georges Auric, współpracownik René Claira i zarazem krytyk muzyczny, opublikował niedawno na łamach austriackiego „Mein Film" (nr 34) interesujący artykuł o istocie muzyki filmowej:

Główną wadą muzyki filmowej z lat trzydziestych było to, że wymagano od niej absolutnej równoczesnośoi muzycznego akcentu z ruchem. Dzisiaj daje to już efekty komiczne, niestety jednak wówczas uważano za oczywiste, że scena morderstwa musi być podkreślona głośnym akordem... W istocie chodzi przecież nie o muzyczne podmalowywanie ruchu, lecz całych scen. Zwykle najpierw czytam cały scenariusz, notując sobie sceny, którym — moim zdaniem — powinna towarzyszyć muzyka, a potem dopiero omawiam to z reżyserem. Jeśli to możliwe, oglądam film w czasie nakręcania, jeśli nie — w czasie pierwszego próbnego przeglądu zmontowanego materiału, notując dokładnie czas trwania poszczególnych scen.

Auric obserwuje różnice w pojmowaniu roli muzyki filmowej przez kinematografie różnych krajów:

Anglicy potrzebę muzyki filmowej rozumieją zupełnie inaczej. Pracowałem w Anglii nad filmami, w których muzyka towarzyszy tylko jednej szóstej całości, za to w momentach tak doniosłych, że musi ona dotrzeć do świadomości każdego widza. Natomiast we Francji często produkuje się filmy z dużą ilością muzyki, której jednak nikt nie zauważa.

Ciekawe konsekwencje wyciąga Auric z faktu inflacji tandetnej muzyki filmowej na Zachodzie:

Sądzę zresztą, że można tworzyć filmy bez muzyki i że do tego — drogą reakcji na przeładowywanie filmów lichą muzyką — niedługo dojdziemy. Istnieją bowiem reżyserowie, którzy nieudane sceny próbują ratować podkładem muzycznym. W rzeczywistości podkład taki nic nie ratuje, lecz podkreśla wyraźniej braki.

Interesujące uwagi o meritum sprawy odbijają rykoszetem niewesołą sytuację, w jakiej pracuje wybitny kompozytor francuski. (płaż)

Różnica

Charlie Chaplin przemawiał kiedyś na pewnym zebraniu na temat swego nowego filmu „Światła sceny". Przez cały czas dokuczała mu uprzykrzona mucha, siadając stale na nosie. Gdy usiadła mucha ulokowała mu się na notatkach. Charlie wyciągnął rękę, by zabić owada, ale w pół drogi zatrzymał się i dał spokój. Sąsiadowi, który obejrzał się zdziwiony tą pobłażliwością, Charlie odpowiedział:

— Trzeba być sprawiedliwym. To nie ta sama. (j)

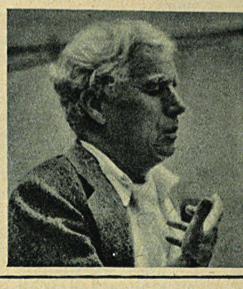

FABRYKA POTWORÓW

Filmowcy amerykańscy wciąż szukają czegoś „nowego", niezwykłych i „mocnych" sensacji, budzących grozę. Reżyser Eugene Lorie postanowił

niedawno stworzyć coś ultrasensacyjnego. Przy pomocy specjalistów od trików filmowych skonstruował potwora. Idea nie nowa, żeby przypomnieć choćby filmy z King-Kongiem. Tylko, że King-Kong to dziecinna zabawka w porównaniu z monstrum Loriego. Jego potwór osiągnie wielkość czteropiętrowego domu, głos będzie miał jak najsilniejsza syrena portowa, oczy błyszczące jak światła wielkiej latarni morskiej, z pyska zaopatrzonego w potężne kły wydobywać się będzie gęsty, smrodliwy dym (cytujemy dosłownie za „United Press").

Treść filmu nie jest zbyt skomplikowana. Zamrożony w epoce lodowej przedhistoryczny potwór spoczywa na dnie oceanu — gdzieś w pobliżu Nowego Jorku. Podziemny wybuch wyrzuca go na ląd i przywraca do życia. Odmrożony potwór postanawia zwiedzić Amerykę. Zaczyna od Nowego Jorku. Naturalnie jego pojawienie budzi niebywałą panikę. Przerażeni ludzie uciekają, popełniają samobójstwa, popadają w obłęd. Mnożą się wypadki, jeden bardziej niesamowity od drugiego.

Wiemy dobrze, że amerykański film lubuje się w barbarzyńskich scenach mordów i okrucieństw. Nie wiadomo tylko, po co te sztuczne potwory? W USA nie brak przecież prawdziwych. Aby się o tym przekonać, wystarczy zobaczyć kronikę filmową z Korei. (ea)

CZY PAMIĘTACIE?

Z jakich filmów pochodzą trzy powyższe zdjęcia przedstawiające znanego aktora radzieckiego Mikołaja Komissarowa?

Odpowiedź na str. 15.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Z CHIN

W ciągu ubiegłych trzech lat nakręcono w Chinach 86 filmów fabularnych i 57 dokumentalnych. Ponadto w dubbingu chińskim ukazało się przeszło 100 filmów produkcji radzieckiej i krajów demokracji ludowej. Podczas gdy w 1950 r. filmy wyświetlane w Chinach obejrzało 150 milionów widzów, w pierwszej połowie 1952 r. liczba widzów już wzrosła do liczby 210 milionów osób.

KRÓTKOMETRAŻOWE FILMY „DEFY"

Pod kierunkiem Gerharda Kleina realizowany jest w ateliers „Defy" film pt. **Bitwa o sekundy**, o nowych usprawnieniach przy fabrykacji samochodów.

◆

Wkrótce na ekrany NRD wejdzie kolorowa krótkometrażówka dokumentalna Wernera Bergmana pt. **Dobro narodowe**. Film został nakręcony na wyspie Rugii i pokazuje metody wzorowej gospodarki.

◆

Według scenariusza Herberta Baljmanna i w jego reżyserii został zrealizowany kolorowy film dokumentalny **Niebieskie proporczyki na letnim wietrze**. Film pokazujący życie pionierów w NRD — został nakręcony w Republice Pionierów im. Wilhelma Piecka i we wzorowych obozach pionierskich.

W Paryżu odbyła się premiera filmu Charlesa Chaplina **Światła sceny**. Premiera stała się wielką manifestacją na cześć wielkiego artysty. Wzruszony gorącymi owacjami Chaplin powiedział: „Widzę, że film was wzruszył — i to jest dla mnie największą nagrodą".
Na zdjęciu: Charles Chaplin i Claire Bloom w scenie z filmu

NA WARSZTACIE „LENFILMU"

Na warsztacie realizatorskim leningradzkiej wytwórni „Lenfilm" znajduje się obecnie szereg nowych filmów fabularnych. Wśród nich wysuwa się na plan pierwszy film pt. ZWYCIĘZCY, którego bohaterami są robotnicy i inżynierowie pracujący dla wielkich budowli komunizmu. Dobiegają końca zdjęcia do filmu biograficznego RIMSKIJ-KORSAKOW. W pełnym toku są prace nad filmami ŚWIT NAD NIEMNEM i ALOSZA PTICYN KSZTAŁTUJE SWÓJ CHARAKTER. Przygotowuje się do realizacji scenariusze PURPUROWE NARAMIENNIKI, ALEKSANDER NEWSKI, NA SZYPCE i inne.

Yves Montand i Simone Signoret
przeciw aresztowaniom działaczy komunistycznych we Francji

Na zdjęciach: Yves Montand i Simone Signoret

Postępowa prasa francuska ogłosiła list otwarty znanych aktorów francuskich Yves Montanda i Simone Signoret:

„Jeśli po to, by dostać się do więzienia, wystarczy myśleć, że nie wszystko jest doskonałe na najwspanialszym ze światów, że wojny w Indochinach i w Korei nie są wzniosłymi wyprawami krzyżowymi, że chleb jest za drogi a szkoły za małe, że słowo pokój nie jest słowem niegodziwym, że gołąb nie jest sępem — to zapewniamy, że zabraknie we Francji cel więziennych dla tych, których trzeba będzie uwięzić".

Bezprawna konfiskata kopii filmu radzieckiego

Władze miejskie w Regensburgu (Niemcy Zach.) zajęły bezprawnie kopię filmu radzieckiego *Daleko od Moskwy*, by uniemożliwić zorganizowanie pokazu tego filmu, który miał urządzić miejscowy oddział Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej. Według obowiązujących przepisów o widowiskach ewentualnemu zajęciu podlegać mogą jedynie kopie filmów przeznaczonych do handlowej eksploatacji.

Wytwórnia filmowa w Irkucku

Od 20 lat istnieje w Irkucku wytwórnia kroniki filmowej. W ciągu tych 20 lat wytwórnia wyprodukowała setki kronik filmowych i krótkometrażowych filmów dokumentalnych, odzwierciedlających życie wschodniej Syberii, jej przemiany i rozwój. W tym roku wyprodukowano 49 filmów krótkometrażowych w języku rosyjskim i tyleż dubbingowanych na język buriato-mongolski.

Dużym osiągnięciem wytwórni jest dokumentalny film **Drzewo — ojczyźnie** opowiadający o życiu i pracy robotników wielkich gospodarstw leśno-przemysłowych. W realizacji znajdują się 2 filmy dokumentalne z życia Syberii: **Polowanie** i **Węgiel Czerembaszu.**

Nagroda Nobla dla Chaplina?

Jeden z wielkich dzienników sztokholmskich zamieścił obszerny artykuł domagający się przyznania tegorocznej Nagrody Nobla Charlesowi Chaplinowi za całokształt jego działalności. Byłby to pierwszy wypadek przyznania tej nagrody filmowcowi.

Nie wydaje się to jednak prawdopodobne wobec znanego reakcyjnego oblicza jury Nagrody Nobla.

Amerykanie nie pozwolili

Prezydent Francji Auriol miał obejrzeć nowy film Chaplina *Światła sceny* na prywatnym pokazie. Pokaz jednak został odwołany. Ambasador amerykański we Francji M. James Dunn przestrzegł prezydenta Francji przed tak nierozważnym politycznie krokiem, jakim byłoby organizowanie specjalnego pokazu filmu Chaplina i honorowanie w ten sposób człowieka, który nie ma wstępu do Stanów Zjednoczonych.

Jasne jest, że ambasada amerykańska nie mogła wydać passe-partout prezydentowi Francji do francuskiego kina.

„Kulicke i pacyfista"

— to tytuł kukiełkowego filmu nakręconego staraniem młodzieżowego związku pracowników filmowych w Berlinie. Film zrealizowany w bardzo trudnych warunkach technicznych cieszy się wielkim powodzeniem, a zespołem młodych realizatorów zaopiekowała się „DEFA", która udzieliła im pomocy w wyposażeniu technicznym. Bohaterem filmu jest popularna w NRD postać z opowieści obrazkowych gazety „Deutschland Stimme" — Oskar Kulicke — uosabiający mądrość ludową i zdrowy rozsądek. (Na zdj.: bohater filmu).

DO i OD Redakcji

Już w kilka dni po inauguracji Festiwalu Filmów Radzieckich zaczęły napływać listy, w których nasi czytelnicy dzielą się swymi wrażeniami z obejrzanych filmów.

GŁOSY FESTIWALOWE

Najwięcej wypowiedzi dotyczy filmu *Niezapomniany rok 1919*.

Posłuchajmy, co pisze o nim ZDZISŁAW SIANKOWSKI, student z Warszawy:

„W czasie tegorocznego Festiwalu Filmów Radzieckich zobaczyłem od dawna zapowiadany film, na który czekałem z wielkim zainteresowaniem — „Niezapomniany rok 1919". Film wywarł na mnie wielkie wrażenie i przyznam się, że nie zawiódł moich oczekiwań. Przypomniałem sobie poprzedni film Michała Cziaurelego „Upadek Berlina". Przypomniałem go sobie nie tylko dlatego, że w obu grają ci sami aktorzy (Borys Andrejew i Maryna Kowalewa oraz świetny odtwórca roli Stalina—Michał Gełowani)—ale przede wszystkim dlatego, że momenty historyczne, które filmy te ukazują, pozwalają dostrzegać interesujące analogie i wysnuwać wnioski dla obecnej rzeczywistości. W „Niezapomnianym roku 1919" widzimy, jak młode państwo radzieckie dzięki geniuszowi strategicznemu Stalina pokonało interwentów i białogwardzistów. W „Upadku Berlina" — jak Związek Radziecki pokonał faszystowskich najeźdźców i ocalił narody przed zagładą. W obu filmach pokazano klęskę tych wszystkich, którzy napadli na kraj radziecki. Widzimy jaką wielką siłą jest naród radziecki, kierowany przez Partię i Stalina.

Wartością tego filmu — moim zdaniem — są piękne barwne zdjęcia, zwłaszcza batalistyczne, morskie. Dawno już takich nie widzieliśmy. Co do aktorów to wydaje mi się, że Andrejew i Kowalewa nie grają tak dobrze jak w „Upadku Berlina", i historia tej pary bohaterów zbyt nagle w filmie się urywa. A chcielibyśmy jeszcze widzieć, jak potoczyło się ich życie po rozgromieniu wrogów. Oczywiście — możemy się domyślać, ale sądzę, że przynajmniej jedna scena powinna ich pokazać, gdy zaczynają nowe, pokojowe życie.

„Niezapomniany rok 1919" dobrze rozpoczął tegoroczny festiwal, toteż czekam z niecierpliwością na dalsze filmy, a przede wszystkim na „Tarasa Szewczenkę".

Baśń radziecka na ekranie

„Chciałabym podzielić się z Waszą redakcją moimi refleksjami, jakie mi się nasunęły po obejrzeniu niektórych filmów radzieckich, wyświetlanych w czasie Festiwalu — pisze NAUCZYCIELKA Z GRÓJECKIEGC.

Tak się złożyło, że mając zdolności plastyczne i przepadając za dobrymi filmami interesuję się specjalnie filmem rysunkowym. Jestem nauczycielką w szkole powszechnej i dużą wagę przywiązuję do lekcji rysunków. Chciałabym, aby „moje dzieci" mogły obejrzeć wiele takich filmów, jak np. „Konik Garbusek" lub niektóre czechosłowackie filmy rysunkowe i kukiełkowe. Z rozmów, jakie prowadzę z moimi małymi uczniami, wiem, jak bardzo lubią oni filmy fantastyczne, zwłaszcza oparte na motywach ludowych, i jak bardzo odpowiada im zdrowy realizm, który tkwi w każdej ludowej baśni.

Z okazji Festiwalu Filmów Radzieckich oglądałam „Gęsi Baby - Jagi" i „Noc wigilijną". Oba te filmy zainteresowały mnie nie tylko od strony rysunkowo-technicznej, ale także ze względu na ich fantastyczno-ludową tematykę. Walka dobrego ze złem, prosty, zdrowy humor, tak bliski dzieciom — przemawiają do widza i zachwycają.

Zarówno na „Nocy wigilijnej", filmie opartym na pięknym utworze Gogola, jak na „Gęsiach Baby-Jagi", sfilmowanej baśni radzieckiej — myślałam o moich uczniach a także i o tym, abyśmy i my stworzyli nasze własne filmy baśniowe, oparte na polskich, tak bogatych motywach ludowych.

Uważam także, że filmowe baśnie radzieckie powinny być koniecznie dubbingowane, aby uwaga dzieci nie rozpraszała się na mozolnym odczytywaniu napisów".

WCIĄŻ O DUBBINGU

Ostatnio zabrał m. in. głos ZBIGNIEW RESZKIS ze Szczecina:

„Drogi „Filmie" — pisze nasz korespondent. — **Już wielokrotnie czytałem wypowiedzi Twoich czytelników na temat dubbingowania filmów zagranicznych. Głosy te są różnego rodzaju: jedne zapalone do młodej gałęzi naszej kinematografii, drugie zniechęcone, zrezygnowane. Ale wśród tych wszystkich wypowiedzi nie znalazłem dotąd ani jednej, która by wysunęła jakiś konkretny projekt".**

W dalszym ciągu listu czytelnik dzieli się z redakcją swoim własnym zdaniem. Doszedł mianowicie do wniosku, że są jednak ludzie, którzy potrafią ocenić jakie filmy nadają się do dubbingu. Nie byłoby wtedy tak „przykrych nieporozumień, jak z filmem **Mury Małapagi**, który wiele stracił ze swojej wymowy".

W obronie rosyjskiego słowa

Długi list napisał do nas uczeń Szkoły Muzycznej S. L. z Warszawy — bo aż 10 i pół drobnym maczkiem zapisanych kartek. Wszystko o problemie dubbingu, a zwłaszcza dubbingowania filmów radzieckich. Nie możemy z powodu ograniczonej ilości miejsca cytować całego listu naszego czytelnika, musimy poprzestać jedynie na urywkach.

W swej obszernej wypowiedzi pisze on o tym, że z zainteresowaniem śledzi od dawna ciągnącą się na łamach naszego tygodnika dyskusję i że mimo iż jest zwolennikiem filmów radzieckich w wersji oryginalnej, to jednak rozumie dobrze punkt widzenia tych, co bronią dubbingu, tak bardzo cennego zwłaszcza dla ludzi nie znających języka rosyjskiego.

„W jednym z numerów „Filmu" zabrał głos korespondent naszego pisma, Jerzy Różycki, wypowiadając się pozytywnie w sprawie polskiej wersji filmów radzieckich — pisze S. L. — **Mimo że kolega Różycki oburza się na przeciwników dubbingu, to ja, który również zasadniczo występuję przeciwko dubbingowi, nigdy nie powiedziałbym, że J. Różycki nie ma racji, i rozumiem także i jego punkt widzenia. Ci, którzy znają język rosyjski, z większą przyjemnością przeczytają dzieła Puszkina w oryginale, aniżeli w tłumaczeniu polskim. Ten, kto zna język francuski, obejrzy z większą satysfakcją sztukę Moliera w wykonaniu francuskiego zespołu niż w tłumaczeniu. Znawcy sztuk plastycznych będą szczęśliwi oglądając w oryginale dzieła Leonarda da Vinci, podczas gdy reprodukcje tych samych dzieł nie dadzą im równego zadowolenia. Tak samo jest z filmem. Ci, którzy dopominają się o filmy radzieckie w oryginale, nie tylko dlatego są przeciwni dubbingowi, że jest on jeszcze na niskim poziomie, ale i dlatego, że pragną obcować z ludźmi radzieckimi, słyszeć ich mowę, uczyć się poprzez film ich języka... Kolega Różycki, broniąc dubbingu, nie docenił wartości oryginalnego słowa rosyjskiego. Widziałem wszystkie zespoły teatralne Związku Radzieckiego, które występowały w Warszawie i dlatego tak bardzo doceniam żywe rosyjskie słowo. Oglądając przedstawienia teatru radzieckiego doszedłem do wniosku, że o wartości przedstawienia decyduje słowo, że słowo jest jak gdyby motorem całej akcji, nie tylko w sztuce, ale także i w filmie... Kolega Różycki zarzuca jednej z korespondentek „Filmu", że nie ma ona racji pisząc: „Nie chcę oglądać filmu radzieckiego, w którym zamiast głosu znanej artystki Tamary Makarowej usłyszę głos jakiejś trzeciorzędnej artystki z Łodzi." Twierdzi on, że trzeciorzędnych artystek u nas w Polsce już nie ma. Nie będę dyskutował z kolegą Różyckim, czy tak jest istotnie. Nie o to chodziło w wypowiedzi koleżanki. Chodziło jej o to, że chciałaby oglądać filmy radzieckie w oryginalnej wersji mówionej, gdyż zdaje sobie ona sprawę z wysokiego poziomu sztuki aktorskiej w Związku Radzieckim..."**

Jerzy Tołubiew w sztuce Ostrowskiego „Gorące serce"

Reasumując swoje wywody na temat dubbingowania filmów radzieckich, pisze autor wypowiedzi, że biorąc pod uwagę widzów znających język rosyjski, i takich, którzy nie znając języka, pragną widzieć film w wersji polskiej — należy tak zorganizować seanse filmowe, a zwłaszcza te, które wchodzą w ramy festiwalu, aby każdy mógł obejrzeć film w takiej wersji jaka mu odpowiada.

„...Niech widz, który chce obcować z ludźmi radzieckimi, będzie mógł słyszeć głos Tamary Makarowej, Sergiusza Bondarczuka, Borysa Andrejewa i innych. Niech Festiwal Filmów Radzieckich będzie dla tych widzów wielkim świętem słowa rosyjskiego. Niech spełni się marzenie widza, który biorąc w czasie trwania Festiwalu gazetę do ręki przeczyta w rubryce kin wiadomość, że obok radzieckich filmów dubbingowanych będzie mógł obejrzeć te same filmy w oryginalnej wersji dźwiękowej".

Życzenie takie spełniło się. Czytelnicy nasi, a w ich liczbie i kolega S. L. z Warszawy, wiedzą już pewnie o tym, że wchodzące w ramy Festiwalu sfilmowane sztuki teatralne wyświetlane są w wersji oryginalnej. **Niezapomniany rok 1919** wyświetlany jest w obu wersjach.

Powtarzamy raz jeszcze, że w każdą sobotę miesiąca festiwalowego 5 kin w całej Polsce wyświetla filmy w wersji oryginalnej:

w Warszawie — kino „Śląsk", w Łodzi — kino „Wisła", w Krakowie — kino „Apollo", we Wrocławiu — kino „Warszawa", w Szczecinie — kino „Bałtyk".

Rozmawiamy

Jeszcze raz posłuchajmy głosu dziewcząt!

Już parokrotnie czytelnicy „Filmu" zwracały się do naszej redakcji, pisząc o potrzebie stworzenia filmu młodzieżowego z życia dziewcząt. — Dlaczego produkujecie tylko filmy o chłopcach i ich życiu, przecież dziewczęta także zasługują na swój film? — pytają często rozżalone czytelniczki. Ostatnio nadszedł do redakcji list na ten sam temat. WANDA z Sopot pisze: **„Rację ma koleżanka Piotrowska, która (w nr 43 „Filmu" z rb.) porusza sprawę filmu z życia dziewcząt... My dziewczęta czujemy się trochę dotknięte tym, że nas pomijają. Chcemy koniecznie filmu o nas! O naszej pracy i nauce, o sporcie, o organizacji zetempowskiej, o naszych radościach i smutkach, troskach i miłości, o sprawach, które nas najbardziej interesują."**

Korespondentka nasza proponuje, aby ogłosić konkurs na scenariusz filmowy oparty na codziennym życiu młodzieży (w tym wypadku specjalnie dziewcząt), proponuje również, aby udział w tym filmie brały siły amatorskie, dziewczęta ze szkół, świetlic, zakładów pracy. **„Dziewczęta polskie** — pisze ona — **które swą postawą dowodzą codziennie, że w niczym nie ustępują chłopcom, chcą swego filmu".**

W sprawie filmu z życia młodzieży piszą również DZIEWCZĘTA Z MILANOWKA. **„Czy nie można by stworzyć filmu o szkolnej młodzieży, nie od strony jej życia prywatnego, ale zbiorowego, życia w klasie. Często mówimy o tym z koleżankami, że chcielibyśmy zobaczyć na ekranie film z życia na-**

szego, naszych koleżanek, towarzyszek pracy społecznej, nauki, zabawy."

Czytaliście pewnie głosy innych czytelników naszych, również domagających się filmu z życia szkolnego. Ostatnio napisał o tym obszernie JÓZEK z Raciborza (nr 45 z r.b.). Film taki na pewno zostanie w przyszłości zrealizowany. A Wasze projekty i marzenia są dla nas zawsze cenne, czego najlepszym dowodem jest zamieszczanie Waszych głosów w naszym tygodniku. Wpłyną one na zrealizowanie filmu o dziewczętach.

List do Aleksandry Śląskiej został wysłany.

ECHA DNI FILMU POLSKIEGO

JADWIGA ŁACIAK z Bielska oglądała w czasie trwania „Dni" film **Ulica Graniczna**. Pisze ona: **„Tak się złożyło, że widziałam ten film po raz pierwszy i głęboko przejęłam się jego treścią. Podobał mi się dzięki wzruszającej treści, doskonałej reżyserii Al. Forda, zdjęciom J. Tuzara i grze aktorów, a w szczególności młodocianych odtwórców..."**

Spełniamy prośbę i podajemy żądane nazwiska aktorów: Władka grał E. Kruk, Bronka — Tadeusz Fijewski, aktor teatrów warszawskich, znany też z radiowych audycji Teatru Eterek jako Mundzio. O pracy artystycznej młodych aktorów tego filmu niewiele wiemy. Maja Broniewska, która występowała w roli Jadzi, nie grała w żadnym innym filmie. Czy wystąpi jeszcze kiedy w filmie? Postaramy się dowiedzieć przy najbliższej okazji.

CO CHCEMY ZOBACZYĆ W KRONICE

„Dołączamy się do zdania Cz. Ziemińskiego, który pisał: „Stwórzcie filmowego Plecyka" — piszą HALINA i KALINA. — I my chciałybyśmy oglądać w Kronice Filmowej stale powtarzającą się, pełną humoru postać. I jeszcze jedna prośba: czy nie dałoby się zamieścić w Kronice urywków ze sztuk teatralnych albo dodatków poświęconych naszym aktorom teatralnym i filmowym?"

I o tym pisaliśmy już w związku z wypowiedziami czytelników, którzy domagali się filmowych dodatków kulturalno-teatralnych. Wielokrotnie już na łamach naszego pisma pisaliśmy o ważnym zagadnieniu utrwalania na ekranie kreacji wybitnych aktorów teatralnych.

W związku z Festiwalem Filmów Radzieckich mamy możność oglądania sfilmowanych przedstawień teatralnych. Na przykładach tych widzimy, że dla widza filmowego cenne i pożyteczne jest oglądanie na ekranie całego spektaklu, podczas gdy sfilmowanie urywku sztuki czy jednego aktu (jak np. jeden akt „Grzechu") nie jest szczęśliwym eksperymentem i nie ukazuje widzowi w całej pełni ani wartości sztuki, ani kreacji aktorskich.

LUBRANIEC PROSI O NOWE FILMY

KAZIMIERA SZTEJKOWSKA, uczennica Państwowego Technikum Rachunkowości Rolnej, jedynie z lektury tygodnika „Film" dowiaduje się o interesujących filmach, jak **Młodość Chopina, Pod niebem Sycylii, Hamlet** czy o dawniejszych filmach polskich jak **Dom na pustkowiu**. A przecież miasto, w którym mieszka — Lubraniec posiada stałe kino, i wszystkie te filmy mogliby mieszkańcy tego miasta zobaczyć na własne oczy.

Może słowa, które w tej chwili piszemy pomogą mieszkańcom Lubrańca, którzy by pragnęli zobaczyć filmy, znane im ze słyszenia. Zaznaczamy jednak, że film, o którym Pani wspomina, **Przygoda na Marienszatcie**, jest w toku realizacji i nie ukazał się jeszcze na ekranach.

W CIECHOCINKU ŹLE SIĘ DZIEJE

Pisze HENRYK BAILL, że będąc na filmie **Mistrz Alesz** w Ciechocinku **„oburzony był do żywego okrutnym znęcaniem się nad filmami i widzami... Rwanie i zaciemnianie projekcji oraz wycie i warczenie głośnika uniemożliwiają widzowi śledzenie filmu, większość widzów ucieka z kina w połowie seansu. Prosimy w interesie widzów kinowych i w imię roli, jaką film spełnia w krzewieniu kultury, o wydanie ostrej walki z kinowym brakoróbstwem odstraszającym ludzi od oglądania filmu."**

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

◆ FRANCISZEK WOLF z Łazisk Górnych, JULIAN JANIA z Kłodzka, HENRYK KLUSKA ze Zduńskiej Woli. — Odpowiedzi wysłaliśmy listownie.

◆ ANDRZEJ KONIECZNY z Wrocławia. — Odpowiedź w sprawie roczników została wysłana pocztą. Zdjęć redakcja nie dostarcza czytelnikom. W Poznaniu i Wrocławiu nie ma szkół dramatycznych. Wyższe szkoły dramatyczne znajdują się w Warszawie, Łodzi i Krakowie.

◆ R. BOROCH z Wilkowa. — Należy zwrócić się listownie do PPK „RUCH".

◆ „ULA Z BRODNICY". — Zdjęcia Adama Szirtesa zamieszczaliśmy kilkakrotnie w naszym piśmie, a także „Na Naszej Taśmie". Życiorys jego i zdjęcia znajdowały się w n-rze 21 z r.b. na str. 15.

◆ ELA PIEROŻANKA z Krakowa. — List do Aleksandry Śląskiej został wysłany.

◆ CZYTELNICZKI Z ANINA. — Korespondując z nami, nie należy wstydzić się podawania pełnego imienia i nazwiska, które na życzenie zachowujemy w tajemnicy, udzielając odpowiedzi pod wskazanym pseudonimem. Filmy wymienione w liście nie znajdują się już od dawna w rozpowszechnianiu, gdyż wygasły na nie terminy przewidziane umowami handlowymi.

◆ JÓZEF BUREK z Kudowy-Zdroju. — Z zainteresowaniem przeczytaliśmy uwagi prostujące błędy popełnione na łamach naszego pisma i w napisach filmów, co świadczy o dużej Pana spostrzegawczości. Prosimy o stałe nadsyłanie nam krytyki i spostrzeżeń. Aby być przyjętym do szkoły aktorskiej wymagane jest świadectwo dojrzałości.

◆ MIŁOŚNIK FILMÓW MARIAN P. z Warszawy. — Oglądając film czechosłowacki **Mały partyzant**, nie zauważyliśmy, by były w nim jakieś większe niejasności utrudniające zrozumienie akcji. Być może przyczyniły się do tego usterki techniczne projekcji lub uszkodzenie kopii. Omówienie filmu **Pustelnia Parmeńska** znajdowało się w numerach naszego pisma z 1949 r. Zgadzamy się z Panem, że film ten odznaczał się wysokim poziomem gry aktorskiej całego zespołu.

◆ RYSZARD BRODACKI z Międzyrzeca Podlaskiego. — Dni Filmu Polskiego, jak Pan słusznie stwierdza, spełniły dużą rolę w zapoznaniu społeczeństwa z dorobkiem naszej kinematografii. Niemniej CWF nie ograniczy się na pewno do tej jednorazowej akcji, a wobec powodzenia polskich filmów wznowi je na ekranach kin całego kraju. Uwagi Pana skierowaliśmy do czynników zajmujących się programowaniem rozpowszechniania.

◆ J. K. z Warszawy. — Prośbę umieszczenia większej ilości dobrze rozkolorowanych zdjęć z różnych filmów na łamach naszego pisma postaramy się spełniać w miarę możliwości technicznych dyrekcji (farby!). Wśród wydanych przez FAW albumików z fotosami jest także album ze zdjęciami z **Młodości Chopina**.

Z naszych wędrówek po Polsce

GŁOS Z WYBRZEŻA CZYLI 5 RAZY „DLACZEGO"!

Pyta H. S. z Gdyni, student WSE w Szczecinie:

„Dlaczego kina gdyńskie zainicjowały od pewnego czasu wyświetlanie serii wznowień, co powoduje z reguły pustki na salach? Dlaczego CWF zaczęła omijać Wybrzeże, podczas gdy nowe filmy obeszły w ostatnim czasie niemal wszystkie ekrany w Polsce? Np. „Skazana wioska", „Ditta", „Drużyna", „W stepie", „Cywil na stadionie", „Na kalkuckim bruku", „Jego decyzja" i inne.

Czym się kieruje CWF przy zakupie nowych filmów, skoro tak znikoma ich ilość ukazuje się w Polsce? Czym wytłumaczyć wypadek niezakupienia przez CWF szeregu postępowych filmów zachodnich najnowszej produkcji?

Dlaczego niektóre kina w Gdyni z bliżej nikomu nieznanych przyczyn ułatwiają sobie pracę przez niewyświetlanie PKF-u. Dla przykładu, kino „Warszawa" w dniu 6.10 na seansie o godz. 18-ej po wyświetleniu dodatku „Jutro jest bliższe" dało od razu film fabularny".

Oto niektóre z charakterystycznych niedociągnięć, sygnalizowanych z terenu pod adresem różnych filmowych instytucji.

Na dwa pierwsze i ostatnie pytanie odpowie OZK Gdynia.

Odpowiadamy na pytanie trzecie: CWF zakupuje dokładnie taką ilość filmów, jaka potrzebna jest rocznie dla naszych kin. Co się tyczy następnego pytania możemy poinformować naszego korespondenta i wielu innych czytelników, że począwszy od grudnia r. b. na nasze ekrany wejdą trzy nowe filmy włoskie (**Cud w Mediolanie, Nie ma pokoju pod oliwkami i Droga nadziei**) i dwa filmy produkcji francuskiej (**Fanfan la Tulipe i Monsieur Fabre**).

Czy pamiętacie?

Rozwiązanie

Mikołaj Komissarow w filmach: „Tajna misja", „Kawaler Złotej Gwiazdy" i „Niezapomniany rok 1919".

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

LOGOGRYF

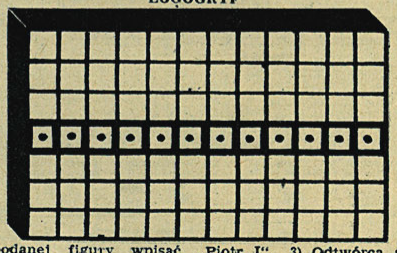

Do podanej figury wpisać 12 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach. Czwarte litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Nazwa statku, o którym nakręcono film na podstawie powieści J. Krymowa, 2) Odtwórca roli tytułowej w filmie „Piotr I", 3) Odtwórca głównej roli w filmie „Rzym, miasto otwarte", 4) Odtwórca roli Pawłowa w filmie „Życie dla nauki", 5) Aktorka radziecka, która gościła w Polsce, 6) Odtwórca roli Fabrycego w filmie „Pustelnia Parmeńska", 7) Tytuł filmu reż. Karela Steklа, 8) Część klawiatury, 9) Odtwórca roli Donzanowa w filmie „Złoty róg", 10) Reżyser filmu „Skarb", 11) Bohaterka filmu „Bez adresu", 12) Aktor z filmu „Gdzieś w Europie".

MAGICZNA FIGURA

Następujące litery: A, A, A, B, B, C, E, E, E, E, G, G, G, G, K, K, K, K, N, N, N, N, R, R, S, S, T, T, U, W, W, Z, Z wpisać do podanej figury tak, aby powstały 3 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1) Reżyser filmu „Żelazny dziadek", 2) Odtwórca głównej roli w filmie „Ucieczka z niewoli", 3) Tytuł filmu angielskiego. (S. Bobieni — Giżycko).

*

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

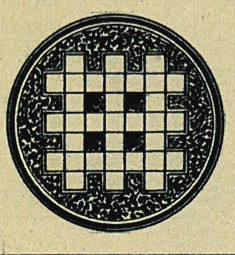

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

z nr 39 (200)

ARYTMOGRAF: W radzieckim filmie masy pracujące Polski znalazły przyjaciela i wychowawcę (Aleksandrow, Chejfic, Pyriew, Łukow, „One mają Ojczyznę").

DOBIERAMY AKTORÓW: Stalowe serca (Samojłow, Tańska, Andrejew, Leonidow, Olivier, Woźniak, Esser, Świerdlin, Edwin, Rumiancewa, Celikowska, Aksienow).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 39 (200) nagrody książkowe otrzymują: 1) **Krystyna Czyż** — Orneta, ul. 1 Maja 28, 2) **Edward Jardel** — Będzin, ul. Kołłątaja 46 m. 2, 3) **Henryk Jędrzejewski** — Pionki k/Radomia, ul. Podgóry 99, 4) **Herbert Manglicz** — Bobrek, ul. Piecucha 12a, pow. Bytom, 5) **Teodozja Michalczyk** — Zgierz, ul. 17 Stycznia 84, 6) **Kazimierz Michalski** — Warszawa, ul. Odolańska 7 m. 7, 7) **Marian Orzechowski** — Sławków, ul. 15 Grudnia 33, pow. Olkusz, 8) **Halina Pruchniewicz** — Poznań, ul. Niecała 5 m. 7, 9) **Zofia Zak** — Lubań Śląski, ul. Engelsa 12, 10) **Aleksander Żurek** — Gdynia 9, ul. Komuny Paryskiej 33a.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, COPA — E. Hartwig.

3-B-21471

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6878 110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WYDAWNICZE SŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm, Wytw. Film. Fab. im. Gorkiego w Moskwie, Wytw. Film. Fab. w Kijowie (ZSRR), DEFA (NRD) Ceskoslov. Statni Film (Czechosłowacja), Unifrance (Francja), Unitalia (Włochy).

FILM

ALEKSANDRA ŚLĄSKA W SZTUCE M. GORKIEGO „MIESZCZANIE"